Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem lismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 294. **Kraków, czwartek 4 lipca 1907 r.** **Rok XV.**

Głos Słoweńca o kwestji polsko-ruskiej.

II.

Ks. Lenard omawia w swej broszurze szeroko sprawę szkół średnich w Galicyi, żądania Rusinów i stan obecny gimnazyów galicyjskich i konstatuje, że co do tej kwestyi zasadniczych przeciwieństw niema między Polakami a Rusinami. Żaden Polak nie zaprzecza Rusinom prawa do posiadania potrzebnej im liczby gimnazyów, najlepszy dowód w tem, że wszystkie swe gimnazya otrzymali Rusini na skutek petycyi galicyjskiego Sejmu.

Rusini posiadają obecnie 5 pełnych gimnazyów, podczas gdy np. wyższy kulturą naród słoweński nie posiada ani jednego, a w czysto słoweńskiej Lublanie istnieją 2 niemieckie gimnazya, szkoła realna, seminaryum nauczycielskie męskie i żeńskie itd. Liczba szkół średnich ruskich jest bezwątpienia niewystarczającą, ale również daje się uczuwać dotkliwie przepełnienie i brak szkół polskich, jako wynik stosunków ekonomicznych Galicyi. W zasadzie panuje zgoda między Polakami i Rusinami odnośnie do kwestyi szkół średnich, różnice okazują się dopiero w praktyce, gdy przyjdzie pod rozwagę określać, czy i o ile istnieją warunki dla szkoły średniej ruskiej.

Różnice te można załagodzić ustępstwami, podczas gdy walkę o zasady rozstrzyga faktyczna siła jednej narodowości. Weźmy przykład z Poznańskiego: Tam dyskutuje się o tem, czy Polakom można wogóle dać gimnazyum polskie i rozstrzyga się: nie. To jest „quaestio iuris“, w Galicyi mamy do czynienia tylko z „quaestio facti“. Dlatego Polacy zgodzić się muszą na gimnazyum ruskie, jeżeli znajdzie się dostateczna ilość uczniów i sił nauczycielskich, tudzież jeżeli stosunki w innych gimnazyach są tego rodzaju, że umożliwiają utworzenie nowego gimnazyum ruskiego. A te są w gimnazjach ruskich opłakane. Ks. Lenard sądzi, że należy najpierw obecne gimnazya ruskie uzdrowić i z rozsadników nienawiści narodowej i społecznej uczynić prawdziwymi zakładami nauki i kultury, a dopiero potem zakładać nowe.

W sprawie żądania Rusinów własnego uniwersytetu we Lwowie zauważa ks. Lenard, że Polacy nigdy tego postulatu nie zwalczali, a w ostatnich czasach wielu polskich polityków oświadczyło się za otwarciem wszechnicy ruskiej w Galicyi. Ale Polacy posiadają własny kwitnący uniwersytet, jeden z największych w Austryi, którego nie mogą oddać innej narodowości. „Contra factum non est disputatio“, wszelkie usiłowania odebrania Polakom lub utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego spotkać się muszą z żywym odporem polskim. Przywódcy ruscy wmawiają w swe społeczeństwo przekonanie, że Polacy nie chcą Rusinom dać uniwersytetu. Słusznie zauważa na to ks. Lenard, że gdyby Polacy mogli z rękawów kontuszy wytrząsać uniwersytety, to najpierw uzupełniliby swe własne, traktowane przez biurokracyę niemiecką gorzej od prowincyonalnych wszechnic niemieckich w Czerniowcach i Insbruku. Bezwątpienia wszystkie słowiańskie stronnictwa, a nadto socyaliści Włosi i chrześcijańsko-socyalni Niemcy oświadczą się za uniwersytetem ruskim, ale w połączeniu z rozwiązaniem całej kwestyi uniwersyteckiej w Austryi.

Dlatego polityka Rusinów powinna zmierzać do utworzenia słowiańskiej koalicyi w parlamencie, któraby starała się wywalczyć uniwersytety: ruski, czeski, włoski i słoweński dla słowiańskich ludów Austryi. Niestety sympatye Rusinów ciążą do największych wrogów Słowian, do liberałów niemieckich, a przez to odsuwają oni w odległą przyszłość chwilę zwycięstwa słowiańszczyzny w Austryi.

Charakteryzując duszę ruskiego ludu, podnosi ks. Lenard jako najwybitniejszy jej rys: głębokie poczucie krzywdy, wmówionej mu przez niesumiennych przywódców. Lud ruski odnosi się tylko do cesarza z zaufaniem i dlatego stać się może łatwem narzędziem w rękach biurokracyi niemieckiej, by zatamować wspólne wszystkim ludom słowiańskim dążenia autonomiczne. Z fatalistycznego przekonania, że wszelkiej niesprawiedliwości winni są Polacy, może być lud ruski wyleczonym tylko przez powolną i żmudną pracę kulturalną nad nim. Dzisiejsza szalona w celach i w środkach agitacya polityczna, majacząca o wolnej socyalistycznej republice ukraińskiej bez popa i pana, znieprawia i roznamiętnia całe masy i budzi ferment groźny dla przyszłości obu bratnich narodów. Rozkołysane tłumy nie zatrzymają się tam, gdzie im przywódcy stanąć nakażą, ale ulegać będą zawsze skrajnym hasłom i unicestwią wszelki kompromis z Polakami. W tem leży tragedya sytuacyi. Dołącza się tu jeszcze kwestya społeczna i ekonomiczna. Wszystkie krzywdy, jakie ustawy i postępowanie urzędów wywołują wśród ludu, są znakomitym środkiem agitacyjnym, brak styczności dworu ze wsią, różnice w obrządku religijnym, ogólna bieda na wsi, to wszystko wytwarza nienaturalny nastrój wśród ludu ruskiego, który pożycie obu narodów nadzwyczaj utrudnia.

Ks. Lenard podaje dwa środki, mogące posłużyć do załagodzenia konfliktu polsko-ruskiego: wyeliminowanie obcego wpływu na galicyjskie stosunki i wytworzenie wśród Niemców prawdziwie austryackiego stronnictwa, któreby wzięło sobie za cel obronę interesów Austryi, a nie walki narodowościowe. Tem stronnictwem może być tylko partya chrześcijańsko-socyalna; jej silne stanowisko w parlamencie, a słabość liberałów może rzeczywiście doprowadzić Rusinów do polityki realnej i rozumnej, natomiast zaś sojusz z żywiołami skrajnymi nie wyda pozytywnych rezultatów dla narodu ruskiego.

Te rady i opinje czcigodnego kapłana, człowieka absolutnie bezstronnego i stojącego ponad ciasną walką stronnictw, powinnyby przyczynić się do otrzeźwienia Rusinów i wskazania im właściwej drogi...

Korespondencya.

Warszawa 3 lipca

Aczkolwiek nową ordynacyę wyborczą, tak krzywdzącą Królestwo Polskie, społeczeństwo nasze przyjęło z godnym podziwu spokojem, a i partye socyalistyczne nie zdradzają obecnie żywszej działalności, władze tutejsze, w myśl programu tej nowej „konstytucyi“ rosyjskiej, ujawniają wprost niezwykłą „energię“. A ta „energia“, jak już wiemy dobrze, polega na bezmyślnych masowych rewizyach i aresztach, co nie przeszkadza wcale, że bandyci z całym spokojem grasują po dawnemu. Zresztą bandyci, o ile nie napadają na kasy rządowe, są rosyjskim „stróżom prawa i porządku“ na rękę — to też z szczególną zajadłością ścigają oni tak rewolucyjne objawy, jak n.p. niedawno rozwiązany „Sokół“! To „uśmierzanie polskiego buntu“, przejawia się obecnie w niebywałej wprost orgii aresztów. Chwyta się pierwszych lepszych ludzi, bez żadnych literalnie poszlak i powodów — ot tak dla okazania jedynie nakazanej z Petersburga „gorliwości“.

Nieudolna policya rosyjska nie jest w stanie faktycznie nic „wykryć“, ona tylko zarzuca sieci, licząc że może w takiej masie aresztowanych znajdzie się jaki „przestępca“, któremu można będzie udowodnić jakieś winy. To też zdarzają się w tej orgii aresztowań policyjnych fakty, które byłyby wprost humorystycznemi, gdyby, niestety, nie kryły w sobie tak wielkiego dla nas tragizmu. Oto n. p. policya aresztuje niejakiego p. Langnera. Przyjaciel jego student p. Chamski, jak to zwykle bywa, zgłasza się do cyrkułu policyjnego, w którym p. L. był osadzony, z interwencyą o wypuszczenie uwięzionego. Interwencya ta kończy się nadspodziewanie: uwięzionego p. L. wypuszczono natychmiast na wolność, ale natomiast zamykają pod klucz interweniującego p. Ch. Fakt ten okazuje wymownie, że dla policyi warszawskiej wszystko jedno kogo zamknąć — chodzi tylko aby byli aresztowani!.

W tym razie mieli nawet pewne wyrachowanie. Przy nowym więźniu znajdą pewną liczbę nowych listów i adresów — będą więc poszlaki do nowych rewizyi i aresztowań...

A to drugi fakt. W jednym z mieszkań aresztowano p. M., a na miejscu postawiono patrol, który aresztował wszystkich, kto tylko zgłosił się do tego mieszkania. Aresztowano między innymi nawet służącego z restauracyi który, jak to zwykle czynił, przyniósł p. M., obiad. Aresztowanego p. M. w ciągu doby wypuszczono, nie był więc widocznie zbyt „groźnym“ dla całości państwa rosyjskiego ale natomiast osoby, których całą winą było tylko to, że przyszły do niego z wizytą czy z interesem pozostawiono nadal w więzieniu i być może, „zapodzieją się“ gdzieś w aresztach na czas dłuższy lub powędrują na „administracyjną zsyłkę!“

Tak się odbywają obecnie te niezliczone aresztowania w Warszawie i w całem Królestwie. Są to zapewne przedwstępne przygotowania do ... wyborów. Magistrat bowiem przystąpił już do układania list wyborczych a ponieważ w Warszawie Rosjanie (czytaj czynownicy) oddzielnie wybierają posła, a decyzya, kto jest polakiem, czy Rosjaninem, według nowej „konstytucyi“ rosyjskiej należy „bez apelacyi“ do ... jenerał gubernatora, więc Magistrat przedewszystkiem zwrócił się w tej sprawie z zapytaniem do jen. Skałłona, który wydał następujące salomonowe orzeczenie:

1) Prawyborcy wyznania prawosławnego i starowiercy wszyscy bez wyjątku powinni być zaliczeni do osób, pochodzenia rosyjskiego.

2) Do osób pochodzenia nierosyjskiego należą prawyborcy wyznania rzymsko-katolickiego, maryawici, osoby wyznań ormiańsko gregoryańskiego i ormiańsko-katolickiego, oraz żydzi, karaimi i mahometanie.

3) Z liczby prawyborców wyznań protestanckich (ewangelicko-luterańskiego, ewangelicko-reformowanego i sekt protestanckich) tylko ci powinni być wciągnięci do listy prawyborców rosyan, którzy sami siebie uznają za należących do miejscowej ludności rosyjskiej.

Decezya ta musiała niewątpliwie zasmucić... żydów, zwłaszcza napływające wciąż do nas masy żydostwa rosyjskiego, które niewątpliwie zamanifestowałoby bardzo chętnie swą „przynależność“ do narodu rosyjskiego. A ze nie tylko żydzi rosyjcy t. zw. „litwacy“, byliby także skłonni do okazania takiej lojalności wobec rzadu za którym znowu czują siłę, świadczą głosy prasy żydowskiej, które po ostat nim manifeście carskim brzmią na inną zupełnie nutę. Z tych głosów, przytoczę jeden, jako charakterystyczny.

„Gdyby wielcy ludzie — biada teraz hebrajski Hakol“ — kochający prawdziwie naród żydowski, zaczęli starać się u rządu na dobrej umiarkowanej drodze, wtedy jeżeli nie wszystko... to przynamniej coś udałoby się nam uzyskać. Znamy skamieniałe serca tych, od których zależy kwestya żydowska, ale z powodu biedy i nędzy wzrastającej u nas, to i „kamień by się wzruszył“, czekać zaś na zmianę czasów, to teraz za długa historya. Przeszły dwie Dumy, które nam nie pomogły nawet dobrem słowem pocieszającem; czemuż więc siedzimy jeszcze w „granicy osiedlenia“ i dusimy się w smrodliwem powietrzu, nie probując uczynić najmniejszego kroku u rządu. Postępowanie młodych, którzy wygarniali gorący popiół dla innych“, pogorszyło nasze położenie u rządu Potrzeba nam teraz ludzi prawdziwie bohaterskich, w których goreje patryotyzm, ci powinni jechać do Petersburga, mówić, zabiegać przed nim i sić do ostateczności...“ Taką uległość i pokorę wobec „zwycięzkiego“ rządu zaleca żydowski publicysta swym współwyznawcom. Biedni żydzi warszawscy! Brak uprzejmości ze strony Skałłona, nie pozwolił im zamanifestować swej „lojalności“ przez głosowanie na kandydata... urządzających pogromy „istinno ruskich ludiej“

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 4 lipca.

— **Wspólna adoracya męzka** Przenajświętszego Sakramentu w kościele S.S. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 7 go lipca b. r. w niedzielę od godz. 3-ciej do 4-tej po południu.

— **Z Bractwa Adoracyi Przen. Sakramentu.** Dn. 4 b. m. jako w pierwszy czwartek miesiąca odbędzie się o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek msza św. na intencyę Arcybractwa Adoracyi Przen. Sakramentu.

Zarząd Arcybractwa pragnąc utrzymać przez lato piątkowe adoracye Pań, zwraca się do Pań pozostających w Krakowie przez lato, aby zechciały zgłaszać się po godzinę adoracyjną w wilię t. j. we czwartek między 3—4 do zakrystyi SS. Felicyanek na Smoleńsku.

— **Kursa lecznicze dla młodzieży jąkającej się** zakończono dn. 1 lipca. Władze szkolne wprowadziły tę nowość, by młodzieży, dotkniętej błędami wymowy przyjść z pomocą. Na 42 zgłoszonych przyjęto tylko połowę i utworzono dwa kursa; jeden mieszany, a drugi z samych chłopców. Młodzież ta zebrała się ze szkół ludowych, wydziałowych i średnich. Rezultaty kursów, prowadzonych oddzielnie według metody prof. L. Bergunda przez fachowych nauczycieli sprawdził radca szkolny krajowy p. Mieczysław Zaleski w towarzystwie inspektora szkół krak. p. J. Dobrzańskiego i ks. prałata J. Bielenina, dyrektora seminaryum naucz. Przybyli również i rodzice, których pouczono, jak z wyleczonymi mają nadal postępować. Młodzież popisywała się deklamacyami, opowiadaniem, rozwiązywaniem różnych zagadnień i odpowiadała na pytania poprawnie, trzymając się przy użyciu narzędzi mowy nych zasad, jakie jej wpojono na 5-cio tygodniowym kursie.

Są to jedyne kursa w naszym kraju i żywe budzą zainteresowanie, a młodzież poddawana leczeniu oraz rodzice z wdzięcznością odczuwają to dobrodziejstwo.

— **Z Towarzystwa Oświaty Ludowej.** Acya oświatowa prowadzona przez Akad. Oddział okręg. krak. Tow. Ośw. Lud. przybiera coraz większe rozmiary. Ruch czytelniany w głównej wypożyczalni ludowej T. O. L. w ostatnim kwartale znacznie się powiększył, czytelników przybyło 317, którym ogółem pożyczono 2.991 dzieł. Nadto powiększono bibliotekę Polskiego Związku zawodowego katol. uczniów rękodzielniczych o 59, a bibliotekę Oddziału T. O. L. w Siąklówce o 200 dzieł. Na polecenie ks. Arcybiskupa Bilczewskiego postanowił Ak. Oddz. T. O. L. skompletować 2 biblioteki robotnicze we Lwowie do 800 dzieł. Do czytelni T. O. L., przy których powstają osobne oddziały T. O. L. sprowadza te pisma, które w danej miejscowości wymaganiom czytelników najwięcej odpowiadają. Nadto rozsyła Oddział bezpłatnie po 250 egzemplarzy miesięcznika, poświęconego obronie wiary katolickiej p. t. „Św. Wojciech“. W ostatnim miesiącu przesłano po 250 egzemplarzy tego miesięcznika do Sodalicyi Studenckiej w Krakowie, Oddziałowi T. O. L. w Siąklówce, bibliotece w Dobrzechowie, 160 egzemplarzy do biblioteki polskich robotników w Weimarze w

Bracia Karamazow.

106) (ciąg dalszy.)

Gdy chciałem odwiedzić chorego, wzbronili mi do niego dostępu. Żona jego zwłaszcza, bardzo była na mnie zażalona. „To pan, mówiła rozstroił go do tego stopnia, bywał wprawdzie i dawniej rozdrażniony, ale pan doprowadził go do tej strasznej choroby, pan zgubił go temi ciągłemi gadaniami, w ostatnim miesiącu nie wychodził prawie od pana. I nie tylko żona ale miasto całe powstało przeciw mnie „To wszystko przez pana“ mówiono. Milczałem, i nawet byłem temu rad, widząc w tem miłosierdzie Boże, nad żałującym i pokutującym. — Wreszcie dopuścili mnie do niego, bo sam tego usilnie żądał, chcąc się ze mną pożegnać. Wszedłszy poznałem odrazu, że nie tylko dni ale godziny jego są policzone. Osłabiony był żółty ręce mu drżały, ale wyraz twarzy pogodny, miał i promienny.

— Spełniło się, rzekł do mnie, dawno już pragnąłem widzieć pana. Czemu nie przychodziłeś.

Nie powiedziałem mu, że nie dopuszczano mię do niego.

— Bóg użalił się nademną i przyzywa mnie do siebie. Czuję, że śmierć nadchodzi, ale radość mam w duszy i spokój, którego nie zaznałem od tylu lat. Teraz dopiero odważam się kochać i pieścić moje dzieci. Nie uwierzył mi nikt, ani żona, ani sędziowie moi, to też i dzieci nie uwierzą ani dziś, ani w przyszłości, takie już miłosierdzie Boże nademną.

Nie mógł już mówić, ale jeszcze ściskał gorąco dłoń moją, patrząc na mnie rozpromienionym wzrokiem. Nie długo trwała nasza rozmowa, którą i tak przerywało ciągle zaglądanie jego żony, zdążył mi jednak powiedzieć jeszcze jedno.

— A pamiętaj ty, jakem wpadł do ciebie w nocy i prosiłem cię potem, abyś nie zapomniał o tej chwili. A wiesz ty? po co ja wówczas przyszedłem? Chciałem cię zabić.

Wzdrygnąłem się — A on mówił dalej.

— Wyszedłszy wtedy od ciebie, błądziłem po ulicach i pasowałem się z sobą. Nienawidziłem się wówczas do tego stopnia, że prawie już znieść tego nie mogłem.

„Teraz myślałem on jeden jest sędzią moim przez niego nie mogę już uniknąć jutrzejszej męki bo on wie wszystko. I nie tego się bałem, abyś doniósł o mnie władzom. ta myśl ani na chwilę nie postała mi w głowie, ale czułem, że nie będę ci śmiał w oczy spojrzeć, jeśli zbrodni mej publicznie nie wyznam. I chociażbyś był nawet daleko, to sama myśl, że żyjesz gdzieś i czujesz dla mnie pogardę stała mi się nieznośną. Znienawidziłem cię jakbyś ty sam był przyczyną mego nieszczęścia. Wróciłem wtedy do ciebie i jak pamiętasz sam usiadłem i tobie siąść kazałem. Na stole twoim leżał kindżał, którym chciałem się posłużyć.

Siedzieliśmy tak parę minut obok siebie nienawidziłem cię wówczas bez miary i pragnąłem z całych sił odemścić się za moje cierpienia. Ale Bóg poskromił szatana goszczącego w mojem sercu, wiedz tedy, że nigdy nie byłeś tak bliskim śmierci.

W parę dni potem chory umarł, pogrzeb jego był wspaniały i całe miasto przeprowadzało go do grobu. Nad trumną wygłoszono pochwalne mowy, ubolewając nad chorobą, która skróciła dni jego. Całe miasto powstało przeciw mnie, oburzenie było tak wielkie, że przestano mnie zupełnie przyjmować. Prawda, że po pewnym czasie ten i ów przypomniał sobie dziwne wyznanie zmarłego i zaczął przypuszczać, że mogło być w niem coś prawdy. Zaczęto mnie znów odwiedzać i badać, ale ja nie powiedziałem słowa, a wkrótce wyjechałem zupełnie.

W 5 miesięcy później byłem już na drodze, którą mi Pan wskazał w swojem miłosierdziu, a nieszczęsnego, którego cierpień byłem powiernikiem, wspominam po dziś dzień w modlitwach moich.

Tu kończą się zapiski Aloszy z życia starca Zosimy, następują jeszcze poszczególne wskazówki, dotyczące różnych zagadnień moralnych, cenne rady i napomnienia, które przez długie lata służyć miały, Aloszy, jako pokarm duchowy i oparcie w wątpliwych i trudnych chwilach.

CZĘŚĆ CZWARTA.

I

ROZCZAROWANIE.

Po śmierci starca najbliżsi przyjaciele zmarłego, tj. ojciec Paisy i ojciec bibliotekarz, zajęli się przysposobieniem ciała do pogrzebu, według starodawnych uświęconych obyczajów. Nakreślono mu na czole, na piersiach, na rękach i na nogach krzyż święconą wodą, przyobleczono go w zakonne szaty i włożono do trumny przygotowanej już dawno, za życia jeszcze zmarłego. Trumnę ustawiono w tej samej salce w której starzec za życia przyjmował swoich gości gdzie tak niedawno jeszcze próbował przywrócić porozumienie w rodzinie Karamazowych.

Turyngii, tudzież 120 egzemplarzy do polskiej biblioteki robotniczej w Jenie.

Dwie ostatnie biblioteki zostaną w krótkim czasie znacznie powiększone. Zwiedzono czytelnię ludową w Zbydniowie (Bochnia) i postanowiono powiększyć tamtejszy księgozbiór dziełami treści religijnej tudzież z zakresu gospodarki rolnej.

Członkowie komisyi odczytowej Ak. Oddz. T. O. L. wygłosili w ostatnim kwartale 6 odczytów wszystkie w Zbydniowie gdzie też urządzono uroczysty obchód rocznicy 3-go Maja P. Górczany miał odczyt „Cywilizacya znosi przywileje stanów" dla robotników w Długoszynie.

— **Z Sokoła.** W dniu 6 lipca b. r. o godz. 8 wieczór odbędzie się wieczornica miesięczna ku uczczeniu imienin Druha Prezesa. podczas której wykonane zostaną ćwiczenia z ostatniego zlotu lwowskiego.

— **Zjazd koleżeński.** W zjezdzie abituryentów wyższej szkoły realnej w Krakowie z roku 1897 w dniach 29 i 30 czerwca b. r. wzięli udział członkowie ówczesnej komisyi egzaminacyjnej: Poseł do Rady Państwa i Dyrektor tejże szkoły Petelenz, radca prof. Kosiński tudzież profesorowie, dyrektor Bidziński, Hołubowicz i Krywult, dalej inżynierowie: Bogdański, Brożyn, Budziszewski, Dudek, Filasiewicz, Goldwasser, Guschlbauer, Kielesiński, Kowalski, Lirnger, Lustgarten, art. malarz Merchalski, Makowski, urz. Miedniak, Münnich, M. Seifert, Stobiecki, urz. Zielenkiewicz i Żurowski; reszta kolegów usprawiedliwiła nieobecność listami i telegraficznie.

W sobotę 29 po odczytaniu katalogu klasowego, udali się uczestnicy na nabożeństwo do kościoła św. Anny, poczem do T-wa Technicznego, gdzie oprowadzał po wystawie prof. Steingraber.

O 1 w południe odbył się wspólny obiad w hotelu Saskim, gdzie odczytano listy gratulacyjne radcy inspektora Frankego i prof. Pieniążka, nadto telegramy. List prof. Pieniążka wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie. Po licznych przemówieniach i toastach odczytał p. Miecz. Zielenkiewicz wiersz własnego utworu poświęcony zjazdowi, z którego wyjmujemy parę strof:

Niejedną w życiu przetrwaliśmy burzę,
Płynąc na łodzi, tak często bez steru,
I myśl niejedna mieszała się w chmurze,
Niejeden poryw grążył toń eteru;
O bo w nas było wtenczas tyle mocy
Żeśmy świat chcieli stworzyć jednej nocy.
Młodość w nas wrzała jak wzburzone morze,
U ramion skrzydła wiążąc nam orłowe;
Z błyskawic myśli rodziły się zorze
I drogi gwiezdne i mosty tęczowe,
Po których szliśmy w królewskiej purpurze
Po liść wawrzynu, mając u stóp róże!

Następnego dnia zwiedzili uczestnicy roboty restauracyjne królewskiego zamku na Wawelu gdzie ich oprowadzał i objaśniał inżynier Denker. Po południu zwiedzano elektrownię miejską pod przewodnictwem dyrektora Gajczaka i inż. Dołkowskiego. Wieczorem odbywał się bankiet w hotelu Saskim, na którym z inicyatywy prof. Krywulta każdy z uczestników wypowiedział swoje curiculum vitae z lat 10-u. Pod koniec bankietu p. Lustgarten ujął te wszystkie wyznania w ogólny obraz humorystyczny.

Uchwalono urządzić następny zjazd za lat 5 w porze zimowej. Inicyatorom pp. Münnichowi i Żurowskiemu złożono za ich pracę około zjazdu gorace podziękowanie.

— **Konkurs.** Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę a) kierownika 3-klasowej szkoły polskiej im. Ant. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie; b) nauczyciela przy szkole polskiej im. Tad. Kościuszki w Boguminie-dworcu. Pobory służbowe wyznacza się według śląskiej ustawy szkolnej. Podania zaopatrzone w dokumenty służbowe, należy wnieść najpóźniej do 15 lipca br. pod adresem „Macierz szkolna", Cieszyn, Dom Narodowy.

— **Nocne bójki i napady.** W ulicy Radziwiłłowskiej banda przeszło 10 włóczęgów napadła na powracającego do domu woźnego pocztowego Jana Fabera. Przez zemstę że Faber miał spowodować aresztowanie niejakiej Dudzikowskiej znanej z włóczęgostwa, napastnicy zadali Faberowi 5 ran krwawych w głowę i jedną ranę w lewą rękę. Pokaleczonego Fabera opatrzyła stacya ratunkowa i odprawiła do domu. W ulicy Basztowej inni napastnicy napadli na Jana Mazura szeregowca 13 p. p., któremu usiłowali wyrwać bagnet. Broniąc się Mazur odniósł skaleczenia na obu rękach a jeden z napastników Jan Malarz w czasie szamotania został skaleczony w lewą rękę. Prócz tych awanturnicy w kilku innych ulicach niepokoili i napastowali mieszkańców i przechodniów. Wszystkie wypadki kończyły się na policyi gdzie spisywano protokóły karne.

— **Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie** za miesiąc maj 1907.

Przez kontrakt kupna:

Dom 2 piętr. z oficyną 3 piętr przy ulicy Józefa nabyli po połowie Löbel i Cipora Leserowie od Antoniego i Ewy Skwarczyńskich za 48.500 koron.

Dom 2 piętr. przy ul. Studenckiej nabyli po połowie Czesław i Genowefa z Kozłowskich Łozińscy od Anny Siegel za 90.000 koron.

Dom 3 piętr. przy ul. Sławkowskiej nabyli po połowie Adolf i Agnieszka z Sataleckich Jugendfeinowie od Władysława i Józefy Bochnaków za 110.000 koron.

Dom 2 piętr, przy ul. Wawrzyńca nabyli po połowie Fani i Jakób Silberzweigowie od Tomasza Maśnickiego za 37.000 koron.

Dom 2 piętr. przy ul. Krowoderskiej nabył Józef Kowalczyk od dr. Karola i Konrada Opuszyńskich za 46.500 kor.

Dom przy ul. Zwierzynieckiej nabyła Agnieszka Razowska od Wiktoryi Bob owskiej za 45.440 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Bosackiej nabyła Stanisława z Timerów Nowakowa od dr. Michała Ichheisera za 45.250 kor.

Ogród lk. 284 przy ul. Gertrudy nabyła Albina Zaborska od Celestyna, Stanisława, Jana i Zofii Czyncielów za 17.500 kor.

Parcele budowlane przy ul. Długiej nabyli po połowie Walenty i Salomea Walczakiewiczowie od Karola Molka za 13.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Grodzkiej nabył Gustaw vel Gerson Bazes od Jeruchema Bazesa za 68.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Radziwiłłowskiej nabyli po połowie Józef i Rozalia z Goldmanów Sandowie od Teofila i Heleny z Sulikowskich Zeglikowskich za 45.000 kor.

Dom 1 piętr. przy ul. Długiej nabył Roman Grünwald od Leopolda Czapnickiego za 26.600 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Siemieradzkiego nabył Karol Makary 2 im. Krupiński od Władysława, Stefanii, Zofii i Natalii Wszołków za 67.000 kor.

Dom 3 piętr. z ogrodem przy ul. Basztowej nabyli po połowie dr. Stanisław i Helena z Dembowskich Boczarowie od Gabryeli z Karczmarczyków Stempińskiej za 242.000 kor.

Dom parter przy ul. Berka Josolewicza nabyli po połowie Wilhelm Friedman i Salomea Strumpfner od Franciszki z Waligórskich Newelskiej i Zygmunta Waligórskiego za 5.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Sławkowskiej nabyli po połowie Władysław i Franciszka Stopińscy od Franciszka i Pauliny Saniterników za 45.800 kor.

Dom 3 piętr. przy ul. Krowoderskiej od dr. Edwarda Stolfy za 45.000 kor. nabyła Aniela Moczydłowska w połowie dla siebie i dla małoletn. Stanisławy i Władysławy Moczydłowskich.

Dom 2 piętr. przy ul. Czystej nabyli po połowie Mieczysław i Helena Turowiczowie od Alfreda Józefa 2 im Towarnickiego za 81.000 koron.

Parcelę budowlaną przy ul. Dajwór, oraz dom 1 piętr. z parcelą budowlaną przy ul. Dajwór nabyli po połowie Salomon i Salomea z Immerglüków Himmelblauowie od Tadeusza Stryjeńskiego za 34.000 kor.

Dom 2 piętr. wraz z domem part. przy ul. Batorego nabyli po połowie Ludwig i Leontyna Boguszowie od Maryi i Zefiryny Boczkowskich za 70.000 kor.

Pustkę przy ul. Szerokiej, tudzież część realności przy ul. Szerokiej nabył Waleryan Butryna od Adeli Freundlich zam Kahane za 9.200 kor.

Dom 1 piętr. z ogrodem przy ul. Dolnych Młynów nabyli za 36.000 kor. Wanda Wołoszyńska od Flory z Jawornickich Ziembowej i Zygmunta, Maryi i Antoniny Ziembickich.

Parcelę budowl. $^{1330}/_{3}$ i $^{1380}/_{4}$ przy ul. Dłu-

---

Nad ciałem jego miały być wciąż czytane ewangelje, czego podjęli się znaczniejsi wśród braci zakonnej. Ojciec Paisy, który był najgorętszym i najserdeczniej przywiązanym przyjacielem starca, chodził frasobliwie troszcząc się o wszystko i zarządzając aby wszystko stało się z jak największą powagą i dostojnością. Jak już wspomnieliśmy wyżej wieść o śmierci starca rozeszła się już wszędzie i tłumy pielgrzymujących z ludu a nawet i z inteligencyi, napływać zaczęły do klasztoru. Wśród tego tłumu zauważył odrazu ojciec Paisy nastrój, który go niecierpliwił i draźnił. Wszyscy ci ludzie podnieceni byli jakiemś gorączkowem oczekiwaniem czegoś nadzwyczajnego i cudownego, i domagali się prawie, aby się im to coś natychmiast objawiło. Wielu poprzywoziło z sobą chore dzieci, oczekując uzdrowienia, inni przybyli poprostu tylko z ciekawości, która przybierała chorobliwe prawie rozmiary. Usposobienie to publiczności wydało się ojcu Paisemu niestosowne i lekkomyślne, świeccy zachowywać się mogą z tak niewłaściwą natarczywością, chociaż w głębi duszy i sam oczekiwał i pragnął czegoś czegoby bliżej określić nie umiał, a co miałoby być jakby dopełnieniem i uwieńczeniem tego życia pełnego ofiar i wyrzeczenia się samego siebie. Najbardziej podejrzanymi wśród publiczności wydali mu się Rakitin i Obdoszkin braciszek, których wszędzie było pełno. Zaglądali oni wszędzie i wszystko śledzili, tak dalece, że na ich widok nasuwała się mimowoli myśl o czemś podobnem do szpiegowania.

Rakitin jak się później pokazało, wysłanym był rzeczywiście przez panią Chachłakow, która poleciła mu donosić co pół godziny o wszystkiem co zajść mogło w obrębie murów klasztornych. Poczciwa dama zrobiła to z najlepszych chęci, wiedziona co prawda także ciekawością chociaż natury świętobliwej, a Rakitin który umiał ze wszystkiego korzyść wyciągnąć, chętnie się podjął tego polecenia. Naraz ojciec Paisy przypomniał sobie Aloszę, którego już od kilku godzin nie widział, i w tejże chwili prawie ujrzał go siedzącego na jednej z mogił na cmentarzu okalającym pustelnię. Zbliżywszy się obaczył, że Alosza zakrył twarz obiema dłońmi, a wstrząsające ciałem drganie świadczyło o cichych ale gorzkich łzach jego.

— Uspokój się synu drogi, przemówił do niego tkliwie, czegoż ty? Nie płacz, a raduj się, czyż nie wiesz, że dla niego najszczęśliwszy to dzień, czyż zapominasz gdzie jest w tej chwili.

Alosza odjął na chwilę ręce od twarzy, ukazując nabrzmiałe od płaczu oczy i twarz rozżaloną jak u dziecka, ale po chwili zakrył oczy i znów płakać zaczął

— Niech zresztą i tak będzie. Chrystus ci zesłał te łzy twoje dobre i święte — posłużą ci one do radości i duchownego wesela.

Słowa te rzekł już prawie do siebie, odchodząc i myśląc z miłością o płaczącym młodzieńcu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

giej nabyła Marya z Wędrychowskich Kasparkowa od Anieli z Łysakowskich 1 Jasińska 2 Męcka za 26.000 kor.

Przez śmierć właściciela:

Połowę domu przy ul. Gertrudy należąca przedtem do śp. Leonarda Czynciela otrzymali w spadku po nim małol. Stanisław, Jan i Zofia Czyncielowie w równych częściach t. j. każdy po jednej szóstej.

Dom 2 piętr. z ogrodem przy ul. Lubomirskich, wartości 43.024 kor., przeszedł na własność Tomasza Chlipalskiego w drodze spadku po śp. Józefie Chlipalskim.

— **Bank parcelacyjny** załączył wczoraj do naszego pisma list otwarty, w którym usiłuje się usprawiedliwić. Zwracamy uwagę, że jestto zwykły płatny dołącznik, który naszego stanowiska w obec Banku p. Stapińskiego w niczem nie dotyka i nie zmienia.

Kronika lwowska (kor. wł.)

Walne zgromadzenie członków Tow. gal. łowieckiego odbyło się we wtorek w sali obrad Tow. kredytowego ziemskiego. Przewodniczył prezes Tow. Stanisław hr. Stadnicki.

Otwierając obrady zgromadzenia, skreślił przewodniczący obraz prac wydziału w roku ubiegłym i rozwinął program na rok przyszły w którym wydział położyć będzie musiał nacisk na ustalenie słownictwa myśliwskiego uregulowanie sprzedaży zwierzyny w czasie ochronnym, a wreszcie na ostateczne załatwienie nowej ustawy łowieckiej. Przedstawiwszy następnie straty. jakie w ciągu ostatniej zimy poniósł stan zwierzyny w kraju, uczcił w gorących słowach pamięć zmarłych w roku ubiegłym członków Towarzystwa. Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności w roku 1906. Zamknięcie wykazuje w dochodach 21.358 koron w wydatkach 15.283 koron wobec czego pozostałość kasowa na rok bieżący wyniosła 6074 koron. Preliminarz oblicza wydatki i dochody w roku bieżącym w sumie 15.500 kor.

Z kolei hr. Juljusz Bielski przedstawił wyniki dotychczasowych prac przygotowawczych komitetu wystawy rogów, która ze względu na wysokie koszta w roku bieżącym mimo najszczerszych chęci komitetu odbyć się niemogła, a następnie dr. Sołowij poruszył sprawę udziału Towarzystwa i galicyjskich myśliwych w międzynarodowej wystawie jubileuszowej łowieckiej, jaka w r. 1910 odbędzie się w Wiedniu.

Obie te sprawy wywołały obszerną bardzo dyskusyę, w której zabierali głos pp. A. hr. Wodzicki, Kownacki, Traczewski, obaj referenci i i. W toku tej dyskussyi poruszono myśl, aby nie urządzać osobnej wystawy rogów, ale wystąpić z łowiectwem galicyjskiem na wystawie wiedeńskiej. Uchwalono urządzić wystawę rogów w roku przyszłym w czasie zjazdu Towarzystwa oraz wziąć udział w wystawie wiedeńskiej i w tym celu polecono wydziałowi przystąpić do stworzenia obszerniejszego komitetu, mającego zająć się urządzeniem wystawy galicyjskiej na wystawie wiedeńskiej, tak, aby komitet przystąpił jak najrychlej do pracy.

Wybory uzupełniające do wydziału dały wynik następujący: Członkami wybrani zostali pp. Mycielski hr. Stanisław, Szczerbicki Franciszek Żurowski Teofil, dr. Gorecki Tadeusz. Jako zastępcy członków weszli do wydziału: Dr. Boziewicz Maryan, Kownacki Konstanty, Jędrzejowicz Tomisław.

Kronika literacka.

Prof. dr. Marian Zdziechowski: „Die grundprobleme Russlands" (str. 431). Wien-Leipzig. Akademischer Verlag 1907.

Pod tym tytułem świeżo opuściły prasę w przekładzie niemieckim prof. Adolfa Stylo studya o Rosyi prof. M. Zdziechowskiego rozrzucone po rozmaitych pismach polskich. Jedno z nich, stanowiące wstęp do obecnego wydania p. t. „Rosya a Japonia" umieszczone było w „Głosie Narodu" w styczniu. Studya te zostały zebrane w całość dającą zarys rozwoju obu głównych prądów myśli rosyjskiej: Słowianofilskiego i zachodnio-europejskiego. Odydwa prądy odbiły się na polityce i drogą logicznej konsekwencyi doszły za dni naszych do dwóch przeciwległych krańcowości w postaciach rusyfikacyjnego szowinizmu z jednej strony — a nihilizmu rewolucyi z drugiej.

Te dwa zwyrodniałe prądy ducha rosyjskiego między sobą rozbiły społeczeństwo rosyjskie na dwa obozy i staczają ze sobą zaciętą walkę, w obec której bezsilnemi są stronnictwa umiarkowane. Dzisiejszemu położeniu politycznemu Rosyi poświęcony jest ostatni rozdział, umyślnie dla książki tej przez autora napisany.

Studya prof. Zdziechowskiego, zawierają, jak wszystko co pisze ten znakomity znawca słowiańszczyzny, głęboką treść ideową i dopomogą Niemcom do zoryentowania się w labiryncie rosyjskiej rewolucyi.

Z opery.

Autor, wystawionej wczoraj u nas nie po raz pierwszy „Cyganerji" jest z pewnością najciekawszym przedstawicielem muzyki operowej włoskiej. Zwycięstwo zresztą nie trudne gdy za rywali miał niemal tylko Mascagniego i Leoncavalla. W zestawieniu zwłaszcza ze słyszanemi tak niedawno „Cawaleria„ i Pajacami, zalety Pucciniego lepiej jeszcze wychodzą na jaw. To co nas tam raziło jako płytkie banalne nie wolne nieraz od brutalności tu ustępuje wobec widocznego dobrego smaku autora w kolorycie orkiestry i tak melodyjnych, typowych zresztą włoskich, motywów I mimo, że niejedna fraza „Cyganeryi" zakrawa słona jest może szerzej niż czasem sytuacye tego wymagają, ów patos muzyczny jednak uj muje zarówno dramatyczną szczerością, jak i gorącym jakimś szerszym temparamentem żyjącym w każdej postaci. Wykonanie „Cyganeryi" przyznać to należy z przyjemnością było nad wyraz staranne i nosiło cechę sumiennego opracowania. Zarówno p. Mokrzycka, pełna wdzięku Mimi, jak pan Dianni, któremu partya Rudolfa doskonale leży w głosie i usposobieniu, wywiązali się jak najlepiej z swego zadania. Śliczne sceny aktu 1-go i 3-go nie chybiły też wrażenia. Pełną ożywienia trójkę kolegów Rodolfa stanowili pp. Ołoński, Ludwig i Mossoczy tworząc bardzo udatne typy, szczególnie pan Mossoczy szlachetnie i z artystyczną miarą zaśpiewał swe pożegnanie do płaszcza. Pani Miłowska dobrą była Musettą, choć może nieco zbyt wpadła w ton operetkowy, tutaj zupełnie zbyteczny. Dopełniał starannej obsady p. Szpakowski w podwójnej swej roli. Całość szła żywo, co przy trudnych, wymagających ruchu scena ch zbiorowych podnieść należy z uznaniem, jako fenomen w dziejach opery lwoskiej w Krakowie. — eż —

Z Izby posłów.

——o——

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad wnioskiem nagłym posłów Hudeca, Liebermanna, Okuniewskiego, Standa i Breitera w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych w Galicyi. Po pp. Hudecu i Liebermannie zabrał głos imieniem Rusinów p. Okuniewski i przytaczał przykłady, mające świadczyć, jak Rusinów krzywdzono przy przygotowywaniu wyborów, układaniu list wyborczych i doręczaniu legitymacyj wyborczych, oraz przy przeprowadzaniu wyborów. Wreszcie apelował mowca do posłów innych narodowości, aby nie przyglądali się obojętnie emancypacyjnej walce Rusinów, która jest narodową, religijną i klasową.

P. Stand wywodził swe żale na ucisk żydów (!) w Galicyi, p. Breiter rozwodził się sze roko nad rzekomymi gwałtami wyborczymi ze strony polskiej, którym przypisać należy wybór przywódców Koła polskiego. Podczas mowy p. Breitera przyszło do ostrych starć między mowcą a posłami Battaglią i Dobiją.

Dr. Ebenhoch (chrześć. soc.) oświadcza, że według ustawy i regulaminu Izby, w sprawie nieregularności, popełnionych podczas wyborów, jest wyłącznie kompetentną komisya legitymacyjna. Innego postępowania ustawa nie przewiduje i Izba, godząc się na nagłość, nie tylko przekroczyłaby ustawę, ale naraziłaby także powagę i godność Izby, wybranej na podstawie powszechnego i równego prawa wybor czego. Mowca żąda odrzucenia nagłości. Ludność pragnie, by Izba pracowała, (Żywe oklaski u chrześcijańsko-społecznych i Polaków) a własne sumienie nakazuje posłom, dotrzymać przyrzeczeń, uczynionych wyborcom. Izba jest ukonstytuowaną, komisye wybrane, przedłożenia rządowe wniesione, wniosków inicyatywy wniesiono obficie, mowa tronowa zawierała obfity program pracy, lud czeka na pracę, a Izba obraduje nad wnioskami nagłymi. (Pos. dr Lecher: Pan wniosłeś pierwszy wniosek nagły). Nasz wniosek, podpisany był przez wszystkie partye i miał za przedmiot ogólnie uznaną konieczność sanacyi finansów krajowych. Wyprowadzicie obstrukcyę, podczas gdy ludność żąda pracy. Z wszystkich tych powodów stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw nagłości. (Burzliwe oklaski i brawa u chrześcijańsko społecznych i Polaków; wykrzyki u socyalnych demokratów).

Pos. Tomaschek woła: Polsko-chrześcijańsko-społeczna koalicya!

Pos. Wityk polemizując z posłem Ebenhochem zaznacza, że w komisyi legitymacyjnej mają większość chrześcijańsko-społeczni i Polacy, których związek przebywa właśnie miodowe miesiące. Mowca odpiera zarzut, jakoby socyaliści chcieli przeszkadzać parlamentowi w pracy. Jeżeli jednak parlament nie potępi zajść podczas galicyjskich wyborów, będą także i w przyszłości urzędnicy w Galicyi deptali ustawy. (Między pos. Dobiją, który kilkakrotnie mowcy przerywał wykrzykami, i pos. Pernerstorferem przyszło do żywej wymiany słów, w której w burzliwy sposób bierze udział więcej posłów, tak że pos. Wityk przez dłuższy czas nie może kontynuować swej mowy.)

Następnie zabrał głos dr. Małachowski, który skutecznie i objektywnie zwalczał oskarżenia ciskane na Galicyę przez socyalistów i Rusinów. Mówca zapytał, z jakiego powodu żądają wnioskodawcy specyalnej komisyi? Tylko dlatego, aby Galicyę skompromitować. Równe prawo musi dla wszystkich obowiązywać i dlatego propozycye, aby Galicyę przez ustanowianie specyalnych komisyi inaczej traktowano jak inne kraje. (Żywe oklaski u Polaków). Wnioskodawcy chcą obejść komisyę legitymacyjną, sądy i wszystkie władze kompetentne, a przyznać kompetencyę tylko specyalnej komisyi. Wnioskodawcy twierdzą, że wszystkich nadużyć do puszczali się tylko polscy kandydaci, polscy agitatorzy i polscy urzędnicy. Mowca nie uważa się za powołanego do obrony polskich urzędników, ale honor narodowy nakazuje mu złożyć imieniem swojem i swych przyjaciół politycznych uroczysty protest przeciw temu, aby poszczególne może zaszłe wypadki nadużyć, jakie się i gdzieindziej wydarzają, uogólniano i by podnoszono tak ciężkie ogólne zarzuty przeciw całemu narodowi polskiemu i urzędnikom

polskim, którzy są wiernymi, dla dobra ludu, pracującymi synami ojczyzny. (Burzliwe okla ski u Polaków; protesty u socyalistów i Rusinów).

Dalej musi mowca **także przeciw temu za** protestować, aby tylko Polakom zarzucano nad użycia wyborcze. Największych nadużyć wybor czych dopuszczano się właśnie tam, gdzie Rusi ni są górą. Mowca przytacza długi szereg wypadków, w których Rusini dopuścili się nadużyć wyborczych i gwałtów. Wnioski nagle i skargi na galicyjskie nadużycia wyborcze nie mają żadnego innego celu, jak tylko wytworze nie odpowiedniego nastroju i danie Rusinom znowu sposobności do mówienia o ich gnębieniu! (Wykrzykniki). Nikt Rusinów jednak tam nie gnębi i mowca życzyłby sobie, aby ro dakom mowcy w Poznańskiem tak samo dobrze się działo, jak Rusinom w Galicyi. Stronnictwo mowcy pragnie, aby zbadano wszystkie nadu życia wyborcze, nie tylko galicyjskie. Ale do tego jest jedynie i wyłącznie powołaną komisya legitymacyjna, która rychło powinna prze dłożyć Izbie odpowiednie wnioski.

Dr. Adolf Gross z Krakowa usiłował wyka zać, że wybór p. Petelenza na Wesołej odbył się nielegalnie.

Na tem przerwano obrady.

WIEDEŃ. Dyskusja zakończy się dopiero w piątek. Imieniem rządu przemówi minister Bienerth.

Ze świata.

Wywiad u jenerała Stessla. Współpracownik „Pietiersb. Gaziety" odwiedził jen. Stessla, zajętego obecnie zbieraniem materjałów do swej obrony w sprawie o poddanie port-arturskiej twierdzy.

Podajemy z jego wywiadu kilka charakterystyczniejszych szczegółów.

A. Stessel ubiera się obecnie po cywilnemu lecz wystarcza spojrzeć na niego — opowiada wywiadowca — aby poznać natychmiast iż ten człowiek nosił całe życie uniform.

— Zastaje mnie pan przy pracy nad drugą obroną Portu Artura! — rzekł jenerał. — I powiem panu sumiennie, iż ta papierowa obrona jest dla mnie o wiele cięższą, niż tamta pierwsza.

Oto, widzisz mnie pan w jakiejś kusej marynarce, w cudzem mieszkaniu, zwymyślanego i oplutego. A tak niedawno miałem szczęście nosić mundur jenerał-adjutanta, którego pierś pokryta była orderami. Tak nie wiele czasu upłynęło od chwili, kiedy ja, jak zwycięzca, przejechałem przez całą Rosję, od południa do północy, i wszędzie spotykały mnie tłumy ludu, wszędzie wysławiano mnie i dziękowao. Wracałem wówczas po poddaniu Portu Artura. I, jak wiadomo, po kapitulacji nie walczyłem więcej.

Cóż się więc stało, iż zdarto ze mnie wieniec bohatera?

Pan, jako dziennikarz powinieneś to doskonale wiedzieć. Przeciwko mnie rozpoczęły pochód gazety. Czego t ż nie pisano o mnie; gdyby to wszystko zebrać, nie zmieściłoby się w tym pokoju.

A czy zna pan nazwiska tych ludzi, którzy obsypywali mnie błotem? Nie, nie znasz pan?... Prócz jednego p. Nożyna, wszyscy pisali anonimowo. Czy to uczciwie, pytam pana?

A p. Nożyna nic nie kosztowało podpisywać artykuły przeciwko mnie. Przecież w redakcyi powiedziano mi otwarcie, iż za jego ple cami stoi nie kto inny, tylko jenerał Smirnow.

I do jakiego wirtuozostwa doprowadzili fan tazjowanie pp. dziennikarze. W jednym z pism był opis wizyty u mnie jakiegoś pana, którego w życiu nie widziałem na oczy. Wierz mi pan, iż jesteś pierwszym dziennikarzem, którego przyjąłem.

I ten nieznany mi człowiek przypisał mi następujące zdanie:

— Wierzę w oczekujący mnie sąd tak sa mo, jak w rosyjską konstytucję...

To ja, panie, po czterdziestu latach służby wojskowej, zacznę naraz opowiadać o konstytucyi..

A cóż mnie konstytucja obchodzi, pytam pana?

I co mnie obchodzi polityka, kiedy od stóp do głowy pogrążony jestem w morzu papieru."

O Porcie-Artura jen. Stessel ozwał się w ten sposób:

„A czy pan wiesz przedewszystkiem, że Port-Artura nie jest wcale twierdzą? Japończycy są o wiele od nas skromniejsi; nazywają go oni poprostu ufortyfikowanym punktem.

Kiedyś, za jakieś lat cztery, stałby się on twierdzą. Lecz na początku wojny — to była pozycja z niedokończonemi fortyfikacjami..."

Pierwsze a dzisiejsze statki parowe. W jednem wychodzącem w roku 1816 piśmie peryodycznem francuskiem znajdujemy podane wymiary statku (a właściwie łodzi parowej) zbudowanego przez Fultona w celu żeglugi po zatoce hudsońskiej w Ameryce północnej. Otóż ten statek wznieczający podziw u ówczesnej ludności miał długości 27 (45 łokci polskich), szerokości 4 20 metrów, mógł unieść ciężaru 75 ton czyli 150.000 funtów francuskich, miał maszynę parową o sile 14 koni, potrzebował na 24 godziny ruchu $2\frac{1}{4}$ ton czyli 4.500 funtów węgla, a kosztował 700 funtów szterlingów czyli 18.000 kor. Te to wielkie koszta budowy, jak i znaczna konsumcya opału były zdaniem ówczesnych powag, główną przeszkodą w rozpowszechnieniu się nowego środka komunikacyjnego. Ale praktyka przeszła nad powagami do porządku dziennego i dziś statek parowy „Ameryka" należący do żeglugowego Towarzystwa hamburgsko-amerykańskiego ma 200 metrów długości, przeszło 22 metry szerokości, zabiera ciężary wagi 2.175 ton czyli $43\frac{1}{2}$ milionów funtów, ma maszyny o sile 15.800 koni, t. j. 1128 razy więcej, niż statek Fultona z roku 1816, konsumcyę zaś węgla tylko 120 razy większą, t. j. prawie 10 razy lepiej wyzyskuje materyał opałowy, niż statek z roku 1816.

Pierpont Morgan a katolicyzm. Słynny miliarder i filar kościoła episkopalnego (angielskiego) w Ameryce zamierza przejść na katolicyzm. Wiadomość ta wywarła w Stanach Zjednoczonych niesłychane wrażenie i nikt jej nie zaprzecza. Zamiar ten Morgana ma być zapowiedziany w liście z Rzymu do proboszcza parafii św. Jerzego w Nowym Yorku, w której obrębie Morgan mieszka. List ten zarazem donosi, że odwdzięczając się za zwrot sławnego z katedry w Ascoli skradzionego ornatu, który Morgan nabył, rzymskie władze kościelne postanowiły na podszewce ornatu dać wyhaftować imię Pierponta Morgana. Wiadomo było, że już od długiego czasu Morgan z wielką sympatją zwraca się ku naukom katolicyzmu i kościół św. Jerzego w Nowym Yorku nadzwyczaj hojnemi datkami zaopatruje.

Ohydne morderstwo. W browarze gzichowskim, w zagłębiu Dąbrowskiem, prowadził roboty mularskie majster Andrzej Mańka. Pracownicy Mańki, należący przeważnie do partyi socyal- demokratycznej, stawiali coraz bardziej wygórowane żądania, których M. w żaden sposób zaspokoić nie mógł. Rozgniewani tem robotnicy nadesłali mu wyrok śmierci. M. z wy roku tego nic sobie nie robił, gdyż grożono mu śmiercią już oddawna. Aliści we czwartek, około godz. 9-ej wiecz., gdy Mańka siedział w domu wraz z żoną i 3 dzieci, z których dwoje młodszych spało, a najstarsza 15-letnia zajęta była sprzątaniem, do mieszkania zapukali jacyś dwaj młodzieńcy i, przedstawiwszy się za czeladników murarskich z Częstochowy, zapytali, czy Mańka nie przyjąłby ich do roboty. Nie zdążył jednak M. dać odpowiedzi, gdy nie znajomi wydobyli rewolwery i 2 strzałami zabili Mańkę na miejscu, do 34-letniej zaś jego żony dali 5 strzałów, raniąc ją śmiertelnie, skutkiem czego nazajutrz zmarła. Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni mordercy wyszli z mieszkania i, połączywszy się z dwoma oczekującymi na nich towarzyszami, najspokojniej odeszli, grożąc rewolwerami ciekawym, zwabionym hukiem wystrzałów.

Telegramy.

ZAMACH WĘGIERSKI
NA PRAWA CHORWATÓW.

BUDAPESZT. W sejmie węgierskim postawił Kussuth imieniem rządu niebywały w państwie konstytucyjnem wniosek. Żąda on mianowicie, aby w §. 1 pragmatyki służbowej zamieścić postanowienie, że przy kolejach państwowych zatrudnieni mogą być tylko obywatele węgierscy władający językiem węgierskim, — i aby tę pragmatykę wprowadzono w drodze rozporządzenia.

Wniosek ten wywołał wśród Chorwatów olbrzymie oburzenie.

Ponieważ Kossuth twierdził, że obstrukcya chorwacka jest wynikiem zagranicznych wpływów, poseł Turhan wniósł interpelacyę w tej sprawie.

Prezydent ministrów Wekerle oświadczył, że Chorwaci, dążą do utworzenia samoistnego państwa połączonego z Bośnią i Herzogowiną, a do tych prowincyi tylko Węgrzy mają prawo!

Z ROSYI.

PETERSBURG. Sześciu tutejszych adwokatów, którzy często występowali w procesach politycznych, otrzymali wczoraj pocztą bezimienne pisma z zawiadomieniem, że tajna organizacya skazała ich na śmierć.

PETERSBURG. Czterej uczestnicy napadu rabunkowego na jeden z magazynów, zostali przez sąd wojenny skazani na karę śmierci.

PETERSBURG. Prezydent ministrów Stołypin udaje się z rodziną na odpoczynek do Szwecyi.

RYGA. Sąd wojenny skazał ośmiu chłopów na karę śmierci.

PETERSBURG. Jak dowiaduje się „Nowoje Wremia" zrabowane w Tyflisie 350.000 rb. są przeznaczone na akta terorystyczne w Petersburgu, wskutek tego policya w Moskwie i w Petersburgu zaostrzyła nadzór nad wszystkimi podróżnymi przybywającymi z południa.

W MAROKKO.

TANGER. (Aj. Havasa.) Gdy Kaid Harry Maclean przybył do Rajzulego z podarunkami sułtana, oświadczył Rajzuli, że przebaczenie o ile dotyczy tylko jego osoby a wyklucza jego przyjaciół, nie ma dla niego żadnej wartości. Rajzuli zażądał więc także ułaskawienia swoich przyjaciół i wynagrodzenia szkód, między innemi odbudowania zburzonego domu. Do czasu wypełnienia tych żądań zatrzymał Rajzuli Kaida w niewoli.

Maclean, jest to Szkot pozostający od wielu lat na służbie sułtana marokańskiego.

Rzeczy godne zwiedzenia
w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Merji zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła i zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy flóryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, dnia 3. VII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc austr. Zakł. kred.	650	2:	Tureckie tytuniow	428	—
Węg. zakł. kred.	749	50	Gal. karp. Tow. naft.	—	—
Anglobanku	301	50	Renta majowa	97	70
Unionbanku	535	50	Austr renta kor.	97	70
Länderbanku	434	50	Węg. „ „	93	25
Bankvereinu	533	50	56l. Listy t. kr. ziem	95	75
Bodenkredit	1022	—	4 prc. „ Banku h.	96	80
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	100	30
Kolei państwow.	663	00	5% „ „ „	111	50
„ południ.	135	50	4% „ „ kraj.	97	—
„ Elbethal	425	—	4½% „ „ „	101	25
„ Północnej	5530	55	4% Gal. Obl. prop.	97	65
„ Czerniow.	562	00	4% Gal. poż. k. z 1893	97	—
Alpiny	572	50	4% Poż. m. Lwowa	95	10
Rima Muranyi	535	00	Losy tureckie	182	—
Prask. Tow. żelaz.	253	00	Marki	117	83
Fabryka broni	520	—	Ruble	252	25
			Rosyjskie pap.	83	50

Gospodarstwo handel i przemysł.

CENY TARGOWE z d. 3. lipca 1907 r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	19·40	do	19·60
„ czerwona i żółta	„	19·10	„	19·40
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	17·20	„	17·60
„ węgierskie	„	17·60	„	18·—
Jęczmień na krupy	„	16.30	„	17·20
„ browarny	„	—	„	—
„ na paszę	„	15.20	„	15.60
Owies z opłatą akcyzową	„	17·90	„	18·70
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka	„	18·50	„	19·50
Kukurydza	„	14·—	„	15·—
Groch	„	21·—	„	29·—
Fasola	„	19·—	„	31.—
Wyka	„	15·30	„	16·30
Rzepak zimowy	„	32·—	„	34·—
Koniczyna nasienna czerwona	„	—·—	„	—.—
„ „ biała	„	—.—	„	—.—
Tymotka	„	—.—	„	—.—
Esparsetta	„	—	„	—
Soczewica	„	20·—	„	52·—
Słoma		5·—	„	5·60
Siano	„	5·20	„	7·20
Koniczyna pastewna	„	6.80	„	8.—
Ziemniaki	„	6·50	„	7.50
Jaja	kopę	2·60	„	3·—
Masło	1 kg.	1.80	„	2.—
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		200·—
Okowita „ 75° „	„	—		160·—

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 3 lipca 1907 r.

	Płacą w koronach		Żądają w koronach	
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	50	118	—
Franki papierowe	95	75	96	25
20-tc frankówki w złocie	19	16	19	25
4% Listy zast. prem. Banku hip.	111	—	112	—
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	60
5% Listy zast. Banku hip.	96	50	97	50
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	50	101	50
4% Listy zast. Banku kraj.	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	97	—	96	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	95	25	98	25
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	97	75	98	75
4% Galicyjskie obligacye prop.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka m. Lwowa	94	75	95	—
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacya kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	—	101	—
4½% Obligacye kolejowe	96	25	97	25
Losy miasta Krakowa	88	—	94	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	582	—	590	—
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	561	—	565	—
4,2% wspóln. renta papierowa	97	50	97	90
4,2% wspóln. renta srebrna	97	40	97	80
4% renta koron. austryacka	97	50	98	—
4% renta koron. węgierska	93	25	93	75
4% renta austr. w złocie	116	—	116	50
4% renta węgierska w złocie	111	50	112	—

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Mieczysław Nartowski

mieszka obecnie

ul. Wiślna l. 9, ordynuje od 3—4 popołudniu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza: Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa. do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3·03 w nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
4.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa. do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8 40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 prz d poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 prz d poł, osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob. Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalna przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 prz d poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł, osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzacymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
30 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud, osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł, mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stad do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3 00 po poł, osobowy, Nr. 2, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiec., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku. na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
1.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
2.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
2.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku. do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8 45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9 36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa. z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

List otwarty w sprawie Banku parcelacyjnego.

Instytucya zawodowo zajmująca się parcelacyą, istniejąca od lat ośmiu, która w ciągu tego okresu czasu rozparcelowała 44 majętności między tysiące nabywców za więcej niż 16 milionów Koron, w obszarze zwyż 20 tysięcy morgów i w różnych stronach kraju, która cieszy się tak wielkiem zaufaniem u włościan, że w niektórych wypadkach, gdy odmówiła właścicielowi majątku objęcia parcelacyi, mógł on sam przeprowadzić parcelacyę tylko wówczas, gdy zainteresowani włościanie otrzymali zapewnienie ze strony naszej, że i bez udziału Banku parcelacya będzie przeprowadzoną uczciwie, która w uzdrawiający sposób oddziałała na prowadzenie parcelacyi przez osoby prywatne i liczne w kraju spółki parcelacyjne — taka instytucya nie potrzebuje dowodzić racyi swego istnienia.

Nie potrzeba również dowodzić i racyonalności samej parcelacyi w naszym kraju, skoro nawet sfery konserwatywno - ziemiańskie same stworzyły 3 Banki ziemskie i jedną Spółkę parcelacyjną, które pod zarządem wybitnych tej sfery reprezentantów, aczkolwiek przy powstaniu swem miały na celu ratowanie w inny sposób średniej własności ziemskiej, zajmują się wyłącznie tylko parcelacyą.

Zrozumienie konieczności tego procesu przeobrażania się naszych stosunków agrarnych doszło już nawet tak daleko, że w łonie najwyższej naszej magistratury krajowej powstał w ostatnich latach zamiar utworzenia wielkiej krajowej instytucyi parcelacyjnej a zarazem kredytowej.

Nie przesądzając kwestyi, czy to ukrajowienie akcyi parcelacyjnej jest pożądane, mamy prawo stwierdzić, że największą w dzielnicy naszej instytucyą finansową specyalnie zajmującą się parcelacyą jest Bank parcelacyjny, ale jest zarazem instytucyą narażoną na ciągłe ataki ze stron najrozmaitszych.

I rzecz to zupełnie zrozumiała.

Akcya Banku parcelacyjnego, wnikająca w te najżywotniejsze stosunki, jakimi są dla każdego narodu jego stosunki agrarne, akcya mająca w następstwach swoich niezmiernie doniosłe znaczenie dla politycznego jego ustroju, pożądana dla jednych stronnictw politycznych, a co najmniej niemiła dla innych, akcya taka i instytucya, która ją prowadzi, musi z natury rzeczy być terenem ścierania się przeciwnych prądów i stronnictw.

Od kilku lat utartym niemal stało się zwyczajem, że każde Ogólne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego powoduje w prasie cały szereg artykułów, skierowanych przeciw instytucyi naszej. W roku bieżącym już nawet przed dorocznem Ogólnem zgromadzeniem pojawiły się w dziennikach artykuły przeciw Bankowi parcelacyjnemu, zwiastuny niejako tego, co nas czeka po zgromadzeniu.

Chcemy w niniejszem piśmie dać odpowiedź i wyjaśnienie z powodu zarzutów, tak natury ogólniejszej, jak i niektórych specyalnych, dotyczących parcelacyi, przez nas przeprowadzonych.

Na wstępie przypomnimy, że nazwaliśmy instytucyę naszą finansową i że przy sprawiedliwej ocenie jej działalności o tym jej charakterze zapominać nie należy. Charakter instytucyi finansowej nakłada na jej zarząd — między innymi — obowiązek publicznego składania rachunków. Temu obowiązkowi czyni też Bank zadość w granicach ustawą przepisanych. — Ale przez ten obowiązek ustawowy nie staje się instytucya finansowa instytucyą publiczną w tem znaczeniu, w jakiem taką instytucyą jest n. p. Towarzystwo Szkoły Ludowej i t. p. Charakter bowiem Banku parcelacyjnego, jako instytucyi finansowej, nie pozwala Bankowi, a ustawa nie nakazuje mu podawać do publicznej wiadomości takich szczegółów jego działalności, których opublikowanie mogłoby w ten lub ów sposób narazić na szkodę interesa instytucyi i osób pozostających z nią w stosunkach. Tak n. p. nie podajemy do wiadomości publicznej kalkulacyi parcelacyjnych, ceny, za jaką majątki kupujemy, stanu odłużenia naszych komitentów i t. p.

Że dyskrecya w instytucyach tego rodzaju jest niezbędną, dowodem § 12. ustawy rewizyjnej z 10. czerwca 1903, który obowiązuje lustratora stowarzyszeń zarob. i gosp. „do zachowania w tajemnicy uzyskanych w toku czynności rewizyjnych wiadomości o interesach i obrotach stowarzyszenia".

Bank ziemski w Krakowie nie podaje nawet nazw parcelowanych majątków a tylko powiaty, a nikt mu z tego nie czyni zarzutu. My zaś w bardzo szczegółowych tablicach podajemy daty statystyczne, odnoszące się do poszczególnych parcelacyi, t. j. te właśnie szczegóły, które dla oceny naszej działalności i narodowego stanowiska mogą mieć znaczenie. A na ostatniem Ogólnem zgromadzeniu naszem dyrektor Deskur na zapytanie prof. Bykowskiego podał szczegółowe informacye o majętnościach, objętych do parcelacyi w r. 1906 ku zupełnemu zadowoleniu interpelanta i wręcz nieprawdziwem jest twierdzenie „Dziennika polskiego", że spisu tych majętności sprawozdawcy „Dziennika" nie udzielono, mimo prośby zwróconej do dyrekcyi, gdyż żaden ze sprawozdawców z tem żądaniem nie wystąpił.

Zarząd instytucyi finansowej musi być jej zapobiegliwym gospodarzem, musi dbać o całość powierzonych instytucyi udziałów członków i będących w obrocie obcych kapitałów, musi, między innemi, dbać o jej zyski.

Wielkie zyski Banku parcelacyjnego to jeden z często powtarzanych zarzutów. Niewątpliwie są one wielkie w stosunku do własnego majątku Banku. Ale właściwej miary dla oceny wysokości naszych zysków szukać należy nie w ich stosunku do naszego kapitału własnego, lecz z jednej strony w porównaniu z innemi instytucyami parcelacyjnemi, z drugiej zaś w rozdziale zysków, dokonywanych corocznie na mocy statutu przez Ogólne zgromadzenie członków.

Co do pierwszego, to — aczkolwiek istnieją w kraju 3 Banki ziemskie (w Krakowie, Łańcucie i Lwowie), zawodowo zajmujące się parcelacyą, jednakże moglibyśmy dla przeprowadzenia porównania co do wysokości zysku korzystać tylko ze sprawozdań Banku ziemskiego w Krakowie, gdyż inne wymienione instytucye dotychczas sprawozdań drukiem nie ogłosiły.

Ale i w sprawozdaniach Banku ziemskiego w Krakowie (przedtem „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy") nie znajdujemy dat dla takiego porównania.

Chcąc więc drogą porównania określić, czy nasze zyski są wysokie, czy też nizkie, musimy sięgnąć po cyfry porównawcze do instytucyi parcelacyjnych w W. Ks. Poznańskiem, korzystając w tym wypadku z dat podanych przez Dra Jana Rozwadowskiego w jego obszernej i gruntownej pracy o parcelacyi w tej dzielnicy Polski.

Z istniejących w W. Ks. Poznańskiem instytucyi parcelacyjnych polskich posiadamy dane wyczerpujące tylko co do dwóch, które zakresem swych czynności i typem interesów nadają się do porównania z naszą.

Mamy tu na myśli Bank ziemski, prowadzący, tak jak nasz wszystkie trzy rodzaje pośrednictwa parcelacyjnego i Spółkę rolników parcelacyjną, instytucyę czysto komisową.

I to porównanie z W. Ks. Poznańskiem wykazuje, iż za usługi nasze pobieramy wynagrodzenie bardzo nizkie, gdyż Bank ziemski, instytucya o pokroju wcale nie spekulacyjnym, ma czystego zysku z rozsprzedanego morga K. 25. Spółka rolników parcelacyjna K. 13·50, a nasz Bank K. 8·66.

Przy porównaniu naszego Banku pod względem kosztów administracyi z instytucyami w zaborze pruskim okazuje się, iż koszta te obliczone na 1 morg parcelowanego obszaru wynoszą: w Banku ziemskim K. 12·50, w Spółce rolników parcelacyjnej K. 14·—, w naszej instytucyi K. 10·10.

Co do drugiego, — to jak wskazują sprawozdania nasze, dywidenda od udziałów nie przekraczała 8%, nie można więc jej uważać za wygórowaną. Wydatne dotowanie funduszu rezerwowego i funduszu strat, na które przeznacza się corocznie niemal 1/3 czystego zysku wypływa z natury naszej instytucyi, która musi dążyć do powiększenia kapitału własnego z jednej strony, z drugiej zaś tworzyć rezerwy na niedające się przewidzieć straty, zupełnie możliwe w interesach tak zawiłych, jak parcelacye.

Znaczną część zysków przeznacza się na uzupełnienie płac pracowników naszej instytucyi w formie tantyem, remuneracyi i dotacyi dla funduszu zaopatrzenia urzędników.

Bardzo znaczną też pozycyę rozdziału zysków stanowi dotacya na cele kulturalne. Po koniec roku 1906 wydaliśmy na ten cel z zysków instytucyi naszej K. 29.231·60, a na rok 1907 dysponujemy w funduszu kulturalnym kwotą K. 18.668·76. Żadna instytucya w kraju — oprócz Kasy oszczędności miasta Krakowa i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie przeznacza corocznie tyle na cele kulturalne, co Bank parcelacyjny.

Zarzut drugi, z powodu którego chcemy tu dać wyczerpujące, choć może właśnie dla inicyatorów tych zarzutów niemiłe wyjaśnienie, dotyczy parcelacyi przeprowadzonych przez Bank w Galicyi wschodniej czyli t. zw. „ruskich parcelacyi".

Słusznem jest żądanie, ażeby Bank parcelacyjny nawet jako instytucya finansowa — ale polska — interesowi narodowemu służył.

Aby zaś stanowisko Banku pod tym względem wyjaśnić, musimy sięgnąć do chwili jego powstania i przypomnieć ówczesny (w roku 1899) skład jego Rady Nadzorczej.

Skład ten był następujący:

Prezes Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski właściciel dóbr, profesor Akademii rolniczej w Dublanach, później jeden z założycieli Stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Zastępca prezesa Dr. Jan Kanty Steczkowski, Dyrektor Galicyjskiej Kasy oszczędności.

Członkowie:

Jan Biedroń, członek Stronnictwa ludowego.

Jakób Bojko, poseł do Sejmu i Rady państwa, członek Stronnictwa ludowego.

Dr. Wacław Domaszewski, Dyrektor Banku krajowego,

Dr. Władysław Kraiński, Prezes dyrekcyi Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Jan Stapiński, sekretarz Rady nacz. Stronnictwa ludowego i poseł do Rady państwa.

Andrzej Średniawski, członek Stronnictwa ludowego i poseł na Sejm krajowy.

Wojciech Wiącek, obecnie członek Stronnictwa narodowo-demokratycznego i poseł do Rady państwa.

Bolesław Żardecki, poseł na Sejm krajowy, obecnie Dyrektor Banku ziemskiego w Łańcucie.

Ignacy Domagalski, lustrator związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i członek stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Jan Popławski, redaktor „Słowa polskiego" i członek Stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Ta Rada nadzorcza na posiedzeniu dnia 26. września 1899 r. w następującym składzie:

Pp. Bojko Jakób, Dr. Domaszewski Wacław, Domagalski Ignacy, Kraiński Władysław, Popławski Jan, Stapiński Jan, Dr. Steczkowski Jan Kanty, Wiącek Wojciech i z dyrekcyi dr. Jan Deskur między innemi uchwaliła.... „zalecenie dla Dyrekcyi, aby z licznie już dziś zgłoszonych interesów parcelacyjnych starała się wybrać przedewszystkiem do przeprowadzenia dwa komisowe, a to jeden w zachodniej części kraju, drugi we wschodniej, kierując się widokami na najpomyślniejsze załatwienie i o ile możliwe pomiędzy **miejscowych** nabywców rozparcelowanie takich dwu pierwszych majątków".

Protokół tego pierwszego posiedzenia spisany został przez sekretarza Rady nadzorczej p. Domagalskiego, nie zanotowano w nim żadnego *votum separatum*.

Na posiedzeniu z dnia 23. listopada 1899 Dyrekcya przedstawiła Radzie nadzorczej do zatwierdzenia dwa interesy, a mianowicie: parce-

lacyę częściową lub całkowitą dóbr Kunaszów w powiecie rohatyńskim i Paszowej w powiecie liskim, dla spółki włościan ruskich. Rada nadzorcza (w następującym składzie: dr. Jan Pawlikowski, dr. W. Domaszewski, dr. Jan Steczkowski, B. Żardecki i J. Popławski) „poleciła Dyrekcyi traktować o parcelacyę całego majątku (Kunaszowa)... Co się zaś tyczy interesu komisowego w Paszowej, powiat liski, uchwalono, żeby Dyrekcya prowadziła dalej pertraktacye...“

Protokół spisany przez p. Jana Popławskiego; żadnego *votum separatum* nie zanotowano.

Na posiedzeniu Rady dnia 21. stycznia 1901 r. (obecni: dr. Jan Pawlikowski, J. Biedroń, dr. Domaszewski, J. Popławski, dr. J. Steczkowski i J. Stapiński) omawiano w dalszym ciągu sprawę nabycia na parcelacyę dóbr Olesza [powiat tłumacki] i wejścia w umowę z księdzem Tytusem Wojnarowskim, znanym ruskim działaczem parcelacyjnym, który parcelacyę miał prowadzić. „Dr. Steczkowski, i pp. Biedroń i Popławski byli przeciwni nabywaniu majątku przez Bank na licytacyi głównie z tego powodu, że jeżeli parcelacya zawiedzie, sprzedaż drzewostanu jest niemożliwą w ciągu krótkiego czasu. Po wyjaśnieniach p. Deskura uchwalono [przy równości głosów derymował przewodniczący*] nabyć na licytacyi Oleszę...“ i wejść w interes z ks. Wojnarowskim.

Takie stanowisko, zgodnie z opinią w kraju panującą co do wzajemnego stosunku obu narodowości, zajmowała Rada nadzorcza i Dyrekcya Banku parcelacyjnego w sprawie parcelacyi we wschodniej Galicyi.

W miarę tego jednak, jak się stosunek między obydwoma narodami zaostrzał i w łonie zarządu Banku ujawniał się prąd przeciwny parcelowaniu we wschodniej Galicyi majętności polskich pomiędzy włościan ruskich.

Od roku też 1905 nie objęliśmy w Galicyi wschodniej ani jednej majętności do parcelacyi między włościan ruskich. Rzecz oczywista, że dawniej rozpoczęte tych parcelacyi musieliśmy dokończyć ze względu na zobowiązania przyjęte wobec właścicieli majętności i nabywców parcelacyjnych.

Nie jesteśmy wrogami narodu ruskiego, nie mamy względem niego zamiarów zaborczych ani nie uprawiamy polityki „narodowej ekspansyi“. Owszem, pomni na naszą, którą wciąż jeszcze prowadzimy, walkę o prawa narodowe, życzymy bratniemu narodowi, aby osiągnął to wszystko, co sprawiedliwość przyznać mu nakazuje.

Ale świadomi też jesteśmy tego, że jako instytucya polska pracować winniśmy dla ludu polskiego w Galicyi zachodniej, w Galicyi zaś wschodniej o tyle, o ile warunki pozwalają daną majętność rozparcelować pomiędzy włościan polskich. Przy bardzo bowiem wysokich cenach ziemi w Galicyi zachodniej nabycie jej dla włościan, ekonomicznie słabszych staje się często niemożliwem. W wielu natomiast miejscowościach Galicyi wschodniej, względnie nizka cena ziemi pozwala i takiemu mało zasobnemu włościaninowi nabyć znaczniejszy obszar gruntu, ten niemal jedyny dla niego w naszych stosunkach warsztat pracy. Nie znalazłszy tego oparcia w ziemi, udaje się taki włościanin często na bezpowrotną emigracyę do Ameryki.

Ten wyłącznie cel służenia ekonomicznej potrzebie włościan polskich stał się wytyczną naszej akcyi w Galicyi wschodniej.

Tak powstały we wschodniej Galicyi następujące kolonie polskie:

1. Czerniawka, powiat jarosławski;
2. Doliniany i Popiele, powiat gródecki;
3. Wołosów, powiat nadwórniański;
4. Konopnica, powiat lwowski;
5. Tarnawica polna, powiat tłumacki;
6. Wola baraniecka, powiat samborski;
7. Wygnanka, powiat nadwórniański;
8. Łukowiec żurowski, powiat rohatyński;
9. Czereszenki, powiat kałuski.

Ten stan rzeczy dobrze był znany tym, którzy przed laty kilku walkę z Bankiem parcelacyjnym rozpoczęli. Zasiadali oni przecież w łonie jego Rady nadzorczej. Ale, o ile przedtem w głównym swym organie mieli dla działalności Banku tylko słowa uznania, od tego czasu rozpoczęli z naszą instytucyą systematyczną walkę, prowadzoną zarówno w artykułach dziennikarskich, w broszurach, jak i na ogólnych zgromadzeniach, zarzucając bezzasadnie i obłudnie Bankowi parcelacyjnemu co najmniej indyferentyzm narodowy.

Kto bezstronnie rzeczy sądzić zechce, musi przyznać, że te zarzuty antinarodowej działalności, rzekomo w imię obrony interesów narodowych stawiane, o ile działalności Banku od r. 1905 dotyczą, są zgoła nieuzasadnione, bo — jak wykazaliśmy — interesy te działalnością Banku parcelacyjnego wcale zagrożone nie były.

O ile zaś zarzuty te sięgają czasu przed rokiem 1905, są one nieszczere. Wszakże ludzie zaliczający się do najwybitniejszych w Stronnictwie narodowo-demokratycznem, należeli do założycieli Banku. Wszakże ich to głosami uchwalała Rada nadzorcza obejmowanie tych ruskich parcelacyi.

To też przyczyny tego rodzaju ataków na Bank szukać należy nie w interesie narodowym, ale w interesie stronniczym, w zupełnie zresztą ze stanowiska polityki stronnictwa zrozumiałej chęci poddania pod swój wpływ wyłączny jaknajwiększej ilości instytucyi w kraju. Czy następstwa takiego owładnięcia byłyby dla danej instytucyi korzystne, to rzecz dyskusyi, ale pewnem jest, że byłyby korzystne dla stronnictwa narodowo demokratycznego. Ten interes Stronnictwa dyktuje też jego organom prasowym zarzut, że w Banku parcelacyjnym rządzą „ludowcy“, że jest to „ich“ instytucya.

Faktem jest, że z grona dwunastu członków Rady nadzorczej jest obecnie 7 członków Stronnictwa ludowego, że w liczbie tych siedmiu jest 4 posłów Stronnictwa ludowego do Rady państwa. Czy jednak można się dziwić temu, gdy się zważy, że w chwili powstania Banku skład jego Rady nadzorczej (p. wyżej) miał charakter bezpartyjny, że dopiero później, gdy pojedynczy członkowie poczęli z Rady nadzorczej się usuwać, lub nie uzyskali większości głosów na walnem zgromadzeniu, ukształtowała się ona w składzie takim, w jakim jest obecnie.

I rzeczą jest przecież zupełnie naturalną, że Stronnictwo ludowe (reprezentujące interesy włościaństwa polskiego) i Bank parcelacyjny w ścisłym ze sobą pozostają kontakcie.

Parcelacya jest sprawą dla ludu a więc i Stronnictwa ludowego pierwszorzędnej wagi. Poparcie Stronnictwa ludowego jest dla instytucyi parcelacyjnej rzeczą także wagi pierwszorzędnej.

Ale pamiętać trzeba, że jest w Radzie nadzorczej 5 członków do Stronnictwa ludowego nie należących, że komisya kontrolująca z łona Rady nadzorczej, t. j. ten jej organ, który wykonywa ciągły i bezpośredni nadzór nad tokiem spraw w Banku parcelacyjnym, składa się z 2 członków nienależących do tego stronnictwa i nigdy członkowie tego stronnictwa w skład jej nie wchodzili, że większość członków komisyi rewizyjnej Ogólnego zgromadzenia także nie należy do ludowców, którzy nigdy większości w tej komisyi nie stanowili.

W zarządzie Banku łączy ich wzajemne zaufanie, że wspólna ich praca dla ludu polskiego jest szczerą i z obywatelskiego ducha płynącą.

Z zarzutem, że Bank jest w ręku ludowców łączy się zazwyczaj zarzut, że instytucya nasza popiera organ Stronnictwa ludowego „Przyjaciela Ludu“ materyalnie, umieszczając w nim liczne i dobrze płatne ogłoszenia.

Tak jest. I nie możemy tych ogłoszeń, mających na celu godziwą zupełnie reklamę dla naszej instytucyi i poszczególnych jej interesów parcelacyjnych, umieszczać gdzieindziej, niż w pismach dla ludu przeznaczonych. Tego domagają się właściciele parcelowanych majętności i włościanie nabywcy. Mamy w aktach dowody, że jeden z najwybitniejszych ziemian naszych, powierzając nam parcelacyę rodzinnego majątku, prosił nas nawet, abyśmy uzyskali osobiste dla niej poparcie posła Stapińskiego. Przecież nikt chyba żądać nie będzie, abyśmy ogłoszenia o Banku i jego parcelacyach umieszczali w pismach, których lud nie czyta.

Ale umieszczamy je także w „Przewodniku Kółek rolniczych“, umieszczaliśmy je dawniej w „Ojczyźnie“ (przeznaczonym dla ludu tygodniku Stronnictwa narodowo-demokratycznego), w „Gazecie niedzielnej“ (redagowanej przez ks. Wesolińskiego posła stronnictwa centrum). Przestaliśmy jednak umieszczać inseraty w tych pismach wskutek odmowy z ich strony, przyczem dodamy mimochodem, że „Ojczyzna“ przestała drukować w ciągu roku nasz inserat z góry zapłacony. Rachunki tych pism za inseraty przekonały nas jednak, że cena ogłoszeń naszych w „Przyjacielu Ludu“ jest nawet niższą od ceny, jaką płaciliśmy innym pismom ludowym.

Zarzut partyjności i materyalnego popierania odnośnych stronnictw z tego tytułu, należałoby zrobić także i tym instytucyom parcelacyjnym, które nie umieszczają ogłoszeń w „Przyjacielu Ludu“, a wyłącznie w innych czasopismach ludowych, jak n. p.: w „Ojczyźnie“, „Gazecie niedzielnej“, organach stronnictw: narodowo-demokratycznego i centrum i nawet w organie ks. Stojałowskiego.

Przechodzimy do zarzutów specyalnych.

Pierwszy z nich dotyczy rzekomego działania na szkodę naszych komitentów, asumpt zaś do niego dała „Dziennikowi polskiemu“ parcelacya majętności Siennów.

Przeprowadziliśmy dotychczas 32 parcelacyi komisowych, t. j. prowadzonych na rachunek właściciela parcelowanego majątku. W niektórych wypadkach pobraliśmy od właściciela majątku za przeprowadzenie parcelacyi prowizyę tak nizką (3%, 2% i nawet 1%), że nie pokrywała absolutnie kosztów naszej pracy, włożonej w daną parcelacyę.

Był wypadek, że, uwzględniając wyjątkowe położenie byłego właściciela majątku, zwróciliśmy mu część pobranej nizkiej prowizyi.

Co do Siennowa, to przedewszystkiem skonstatować należy, że sytuacya właścicieli Siennowa, którzy w chwili objęcia przez nas parcelacyi, byli zagrożeni zupełną ruiną materyalną, obecnie nietylko że nie jest rozpaczliwą, jak to artykuły „Dziennika polskiego“ przedstawiają, ale przeciwnie, wyniki parcelacyi okazały się nadspodziewanie pomyślne, o wiele nawet pomyślniejsze, aniżeli się tego właściciele przy kalkulacyi sperandy parcelacyjnej spodziewali.

Przy objęciu parcelacyi obliczono, że w razie parcelacyi całkowitej (t. j. całego Siennowa) i po pokryciu wszystkich długów, nie wyłączając i rodzinnych, pozostać może właścicielowi około K 61.000 w gotówce.

Czysta zaś wartość pozostałej po parcelacyi w ręku właścicieli reszty Siennowa, obejmującej około 280 morgów z zabudowaniami i inwentarzem, po potrąceniu obciążenia wynosi conajmniej 100.000 koron.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby koszta parcelacyi wynosiły $14\frac{1}{2}\%$. Wynosiły one, już łącznie z prowizyą Banku $9\frac{1}{2}\%$, a mianowicie:

1. należytości skarbowe	K	1680.51
2. należytości sądowe i adwokackie	„	2197.92
3. koszta podróży	„	2294.36
4. koszta notaryalne i stemplowe .	„	1672.98
5. blankiety wekslowe i koszta protestów	„	450.20
6. pomiary	„	2932.30
7. portorya, depesze i różne drobne wydatki	„	321.27
8. koszta załatwienia podań tabularnych, wyciągi hipoteczne i arkusze gruntowe	„	535.40
9. pośrednikom	„	2300.—
razem . .	K	14384.94
Prowizya Banku parcelacyjnego .	„	15318.80
razem . .	K	29703.74

co wobec osiągniętej przy częściowej parcelacyi Siennowa cenie sprzedaży K 306376.12 wynosi tej ceny 9·6%.

Rzeczą jest jasną, że gdy właściciele Siennowa w toku parcelacyi odstąpili od zamiaru parcelacyi całkowitej, musieli znaleźć źródło na pokrycie tych długów, które z funduszów uzyskanych z dalszej parcelacyi miały być spłacone, względnie pretensyi Banku parcelacyjnego, który te długi poprzednio był spłacił.

A gdy Bank parcelacyjny zażądał pokrycia swojej wierzytelności, a właściciele Siennowa zajęli stanowisko wyłącznie negatywne, stosunek z nimi wszedł na drogę sądową.

Nie jest winą Banku parcelacyjnego, że sądy — jak się żali ktoś w „Dzienniku polskim“ — „z przekonania“ rozstrzygały procesy na korzyść Banku, że koszta procesów były znaczne.

Nieszczęściem dla właścicieli Siennowa była nie parcelacya częściowa, która pozwoliła im zachować obszar złożony z około 280 morgów najlepszych gruntów z zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem, — nieszczęściem byli ich doradcy.

Jako dalsze wyjaśnienia, dotyczące parcelacyi Siennowa, podajemy niżej wyjątki ze sprawozdania komisyi kontrolującej Rady nadzorczej z dokonanej rewizyi rachunków Banku parcelacyjnego we Lwowie w dniach 30 i 31 maja, 1, 2, 3, 4, 5 i 6 czerwca 1907.

„Już przy sprawdzaniu zamknięcia rachunków Banku, a po wyjściu pierwszej seryi artykułów „Dziennika polskiego“ w numerach 121, 123 144, 146 i 148 badała komisya fakty i zarzuty w nich zawarte i w sprawozdaniu swojem z daty 6. kwietnia 1907 zaznaczyła, że „nie widzi powodu do uczynienia Dyrekcyi zarzutu postępowania nielegalnego, krzywdzącego osoby interesowane“. Badania ówczesne co do Siennowa utwierdziły komisyę w tem przekonaniu, że Dyrekcya z uprzedzającą życzliwością stosowała się do życzeń komitenta, że sporządzała szczegóło-

*) Dr. J. Pawlikowski.

we rachunki, oparte na warunkach umowy, że wreszcie wynik parcelacyi przewyższył w kierunku dodatnim rezultat, spodziewany przy zawieraniu umowy. Co do innych wówczas ogólnikowo sformułowanych zarzutów, zauważyła komisya nieprawdziwość lub tendencyjne zestawienie faktów, na których zarzuty opierano.

„Gdy w nowej seryi artykułów zarzuty ponowiono, powołując się na rzekomo autentyczne cyfry i fakty, uważała komisya za stosowne pójść w szczegółowem ich badaniu do możliwie najdalszych granic, mianowicie: zbadać szczegółowo rachunki komitentów i parcelantów co do okoliczności powołanych w artykułach „Dziennika“ badać kontrakty, dokumenty, korespondencye, przesłuchiwać najpoważniejszych urzędników Banku, wreszcie co do Łukowca żurowskiego przeprowadzić na miejscu ocenienie drzewostanu przez ukwalifikowanego rzeczoznawcę.

„Co do parcelacyi Siennowa stwierdzono, że na oddanych 763 morgów rozparcelowano w myśl kontraktu 478 mg., pozostawiając właścicielowi zaokrąglonych 285 mg. Ze sprzedaży gruntów uzyskano K 306376·12 przy częściowej parcelacyi zamiast przewidywanych K 578000 przy parcelacyi zupełnej całego majątku.

„Rachunki przedkładano komitentowi trzy razy, a to osobno szczegółowy wyciąg z księgi rachunków bieżących, zawierający dochody i wydatki w porządku chronologicznym, jak po sobie następowały, a osobno systematyczne ugrupowanie wydatków, według poszczególnych tytułów. Przedłożono je najpierw właścicielowi a potem na ręce adwokatów dra Marjańskiego i dra Zborowskiego. Osobno przedłożono wykaz parcelantów, wedle ilości morgów i ich cen, a wreszcie wykaz dłużników z parcelacyi z uwidocznieniem kapitału i odsetek. Raty przez dłużników płacone i odsetki zapisywano na dobro komitenta.

„Zarzut, że Bank parcelacyjny eskontował w Banku krajowym weksle kaucyjne pp. Wolskich na 100.000 K a nie zwrócił pp. Wolskim zarobku 2½%, nie wytrzymuje krytyki bo eskont tego wekslu był przewidziany w umowie i jej warunkiem, bo akceptanci z tytułu weksla tego nikomu ani halerza procentu nie zapłacili, zresztą zaś każdy laik wie o tem, że różnica pomiędzy procentem pobieranym a płaconym stanowi dochód Banku a nie klienta. Nawiasem zaznacza się. że autor stanął w sprzeczności z tabliczką mnożenia, bo ową nadwyżkę 2½%-ową obliczył za dwa lata na 10.000 zamiast 5000 K.

„Sposób obliczania przez informatora „Dziennika polskiego“ dochodów i wydatków za pomiary, koszta podróży i inseraty na podstawie cen jednostkowych i przeciętnych, uzyskanych z niedokładnych cyfr usuwa się z pod krytyki rzeczowej...“

Wobec powyższego sprawozdania uważamy za zbyteczne wdawać się w polemikę z wywodami autora artykułów o Siennowie i przeciwstawiać jego cyfrom, zupełnie dowolnym, cyfry prawdziwe. Gdybyśmy bowiem nawet uwierzyć chcieli w jego dobrą wiarę, to zupełna jego nieznajomość techniki interesów parcelacyjnych, całkowita ignorancya w kwestyach rachunkowych, nie pozwala nam przypuszczać, iż autor tych artykułów zechce błąd swój uznać.

Nadmieniamy w końcu, że ze wszystkich interesów parcelacyjnych komisowych ten jeden tylko oparł się o sądy, ale jest obecnie na drodze ugodowego załatwienia.

W seryi innych artykułów zarzuca nam „Dziennik polski“, że wyzyskujemy włościan.

W odpowiedzi moglibyśmy poprzestać na zaznaczeniu, że w gronie naszej Rady nadzorczej zasiadają 3 włościanie pp. Bojko, Harnek i Olszewski, że ci trzej. oraz pp. Biesiadecki i Bernadzikowski mieszkają na prowincyi właśnie w tych okolicach, gdzie najwięcej naszych parcelacyi prowadzimy. Nie sądzą oni o naszej działalności tylko z tego, co usłyszą na posiedzeniach Rady nadzorczej. Znają przebieg wielu interesów, bo w przeprowadzeniu ich czynny biorą udział i niejednokrotnie wskutek ich interwencyi licznym słusznym żądaniom włościan-parcelantów czyniliśmy zadość.

Rozumiemy dobrze, że osoba autora tych artykułów w „Dzienniku polskim“, względnie informatora „Dziennika polskiego“, byłego (przez niespełna rok) urzędnika Banku parcelacyjnego, uwolnionego z posady z powodu braku kwalifikacyi, a ukrywającego się pod pseudonimem Jeremi Zora, znanego sferom konserwatywnym autora rewelacyi w dziennikach o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przedtem także z tego Towarzystwa usuniętego, mogła redakcyi dawać niejaką rękojmię ścisłych informacyi.

Z przykrością jednak stwierdzić musimy, że informator „Dziennika polskiego“ w błąd wprowadził jego redakcyę a jego wywodom i cyfrom przeciwstawimy następujące wyjątki z powołanego już sprawozdania komisyi kontrolującej:

„Wola baraniecka objętą została w chwili, gdy ks. Huciński, nabywszy majątek do całkowitej parcelacyi, nie był w stanie dopełnić obowiązków wobec parcelantów, a sytuacya była tak poważną, z powodu wygórowanej ceny kupna, że Dyrekcya uległa tylko naleganiom osób wpływowych z tego właśnie obozu, który ją obecnie krytykuje i weszła w układy, zażądawszy gwarancyi na ewentualny niedobór i procenta do wysokości 40000 K. Parcelacya dokonaną została pomiędzy włościan polskich w ciągu r. 1904 bardzo pomyślnie, gwaranci nie ponieśli żadnych strat, a Bank parcelacyjny otrzymał procenta należne i zastrzeżoną prowizyę. Majątek rozsprzedano w całości, co wynikało z umowy, zawartej jeszcze przez ks. Hucińskiego.

„Komisya bardzo szczegółowo badała rachunki parcelantów, celem przekonania się, czy nabywcy włościanie, których było 99, nie byli narażeni na zdzierstwo ze strony Dyrekcyi. Od parcelantów pobierano: a) należytości uboczne t. j. koszta pomiaru, kontraktu, użytkowania gruntów (przed podpisaniem kontraktów); b) koszta uzyskania pożyczki hipotecznej w Banku krajowym t. j. skrypt dłużny, stemple, portorya i prowizya 2 proc. dla Banku parcelacyjnego za wyrobienie i dopełnienie warunków pożyczki.

„Wszystkie te kategorye wydatków razem wzięte wynosiły od 4·6 do 7·7 proc. ceny kupna, zależnie od rozmiarów nabytych gruntów. Jest to koszt stanowczo bardzo umiarkowany.

„Łukowiec żurowski nabyty został staraniem ks. Emila Seretnego i przy poparciu tych osób z ówczesnej Rady nadzorczej, które obecnie należą do przeciwników Dyrekcyi. Majątek o obszarze przeszło 1600 morgów w tem zaledwie 112 m. roli nabyto od p. Rosenwiesena pod warunkiem, że 20 zamożniejszych włościan złoży weksle kaucyjne na 500000 K (z prawem eskontowania ich) i gotówkę K 10800, jako gwarancyę, że przy cenie kupna 800000 K Bank parcelacyjny znajdzie pokrycie na kapitał włożony. koszta, odsetki i prowizyę. Przy zawieraniu umów bywał obecny i własnoręcznie je podpisywał ks. Seretny. Po otrzymaniu takiej gwarancyi weszła Dyrekcya w układy z właścicielem p. Rosenwiesenem i nabyła Łukowiec za cenę niższą, bo 700000 K. Stało się to w marcu 1905.

„Równocześnie poczyniono u władz starania o zezwolenie na korczunek. Starania te, pomimo przyrzeczeń interwencyi osób w kraju bardzo wpływowych, tylko w części osiągnęły skutek, skutkiem czego przewleka się parcelacya. Dotąd uzyskano pozwolenie na korczunek 413 mg. 853 s².

„Wedle załączonego tu wykazu zakontraktowano dotąd 112 mg. roli i 429 mg. zrębu za łączną

cenę	K 304997·37
sprzedano 340 mg. lasu za . .	„ 153000·—
speranda na dalszą sprzedaż zrębów i drzewostanu	„ 249000·—
sprzedaż drzewostanu	„ 74000·—
ogółem .	K 780997·37

Jeżeliby zatem nie uzyskano zezwolenia na dalszy korczunek, to nadwyżka 80997·37 K ponad cenę kupna nie wystarczyłaby nawet na pokrycie kosztów parcelacyi i odsetek od kapitału włożonego, o zyskach zatem, a tembardziej o zyskach aż 197 proc. nie można wcale marzyć, bo, jak dotąd, grozi strata w odsetkach i prowizyi, jeżeli się nie uzyska pozwolenia na korczunek. Część zysku osiągnięta w razie korczunku, użytą będzie jak w innych majątkach. na cele kulturalne osady polskich włościan. Dotąd wydano już około 10000 K na wykopanie kanału i trzech studni.

„Z powodu agitacyi odmówili włościanie odnowienia weksli gwarancyjnych, eskontowanych w Banku krajowym, skutkiem czego musiała Dyrekcya postarać się o inne weksle prolongacyjne, a akcepty gwarantów zupełnie słusznie zatrzymała i nie wyda ich gwarantom aż po rozwikłaniu interesów. Historya z zamykaniem w Łukowcu studni, celem wywarcia na włościan presyi, wedle zeznania osób interesowanych, przedstawia się nieco odmiennie. Jedyną wówczas studnię zamykano przez pewien okres czasu istotnie, ale na noc, celem uzyskania przypływu wody, której mogło zabraknąć, natomiast Bank znacznym kosztem zbudował trzy inne studnie dla użytku włościan.

„Celem przekonania się o prawdziwości zarzutu, że drzewostan na 270 morgach sprzedano za 16000 K, a nabywca wydobył za ten drzewostan aż 200000 K, zaprosiła komisya ukwalifikowanego znawcę lasowego p. Jana Fiałkowskiego (zaleconego przez Zarząd Tow. urzędników pryw.) i wraz z nim udała się dnia 2. b. m. do Łukowca. Skonstatowano tamże, że parcelacyę nazwaną „Nidwy“ obejmującą 280 mg. 1308 s.² oceniła Dyrekcya co do wartości drzewostanu dla sprzedaży detalicznej na K 31000 i drzewostan ten sprzedała p. Nagelbergowi za 16000 K i wraz z dodatkowymi poborami uzyskała K 18550 — uzyskała nadto w umowie trudny, dla innego nabywcy prawie niewykonalny, warunek wyrąbania i zupełnego usunięcia materyału drzewnego w ciągu jednego roku, t. j. do 31. marca 1907, pod utratą całej reszty niewywiezionego drzewostanu na rzecz Banku. Prawdą jest, że kilku włościan zgłosiło ustnie chęć nabycia w mowie będącego drzewostanu za 24000 K, ale widocznie, albo środków, albo chęci im zabrakło, bo w terminie oznaczonym przez Dyrekcyę ani oferty nie wnieśli, ani zadatku nie złożyli.

„Sprawozdanie rzeczoznawcy, który drzewostan ocenił tylko o 982 K. wyżej, niż Dyrekcya, i zaznaczył niezwykle trudne warunki eksploatacyi, dołączamy do niniejszego sprawozdania“.

Przytaczamy je poniżej w całości:

„Oszacowanie drzewostanu sprzedanego w roku 1906 przez Bank parcelacyjny w majątku Łukowiec żurowski w powiecie rohatyńskim.

„Przestrzeń, na której drzewo zostało sprzedane, obejmuje 281 morgów starych niezalesionych wyrębów, na nazwę „lasu“ czy „drzewostanu“ zupełnie nie zasługuje. Wyręby te w przeważnej części nizko położone, zabagnione, w b. roku osuszone przekopanym kanałem, porosłe są pojedynczymi krzakami olszy, osiki, iwy i leszczyny, na większych przestrzeniach puste, o charakterystycznym wyglądzie zdewastowanych gruntów leśnych.

„W części na wschód położonej znajduje się około 20 sztuk dębów 400-letnich, sękatych i nadpsutych, nie przedstawiających, prócz gałęzi zdatnych na opał, żadnej wartości, albowiem koszta ich rozbicia i przerznięcia przewyższyłyby otrzymaną cenę za lichy opałowy materyał. W przeciwnej, zachodniej stronie, na przestrzeni około 20-morgowej znajdują się 50—70 letnie pojedyncze dęby, krzywe, gałęziste, z których może kupiec wybrać około 20% pośledniejszego materyału.

„Całą powierzchnię podziliłem celem oszacowania na dwie części:

1. zachodnią pokrytą samymi krzakami olszy, iwy, osiki i leszczyny, o powierzchni 261 morgów i

2. wschodnią, na której stoją z rzadka rozrzucone dęby, o powierzchni 20 morgowej.

1. Redukuję ogólną powierzchnię do 1/3 części, która pokryta młodzieżą znajdującą się na całej powierzchni dawałaby obraz zagajnika, którego wartość wypośrodkować można, gdyż o wycenieniu pojedynczo rozrzuconych kęp mowy być nie może. Na jednym morgu, licząc wszystko do cienkich gałązek, przyjmuję według tablic Feistmantela masy drzewnej 75 m³ po cenie 2 K. za 1 m³ chróstu, co daje kwotę 150 kor. za 1 mg.

261 : 3 = 87 morgów.

87 mg. po 150 K. = **13.050 K.**

2. Przestrzeń 20 morgową z rozrzuconą dębiną redukuję do 7 morgów, licząc na nich po 110 m³ masy drzewnej według podanych wyżej tablic.

Z tego 80% = 88 m³ opału po 8 K.

20% = 22 m³ materyału po 26 K.

co daje wartość jednego morga 1.276 K., zatem 7 morg. × 1.276 K. = **8.932 K.** Ogólna wartość drzewa znajdującego się na całej przestrzeni równać się będzie **21.982·00 Koron.**

„Wartość powyższą obniżają następujące okoliczności. Kupujący miał obowiązek wyrąbania i usunięcia całego materyału drzewnego w ciągu jednego roku, tj. do 30. kwietnia 1907 pod utratą całej reszty nie zabranego do tego terminu materyału drzewnego, a dopełnienie tego obowiązku utrudniał teren mokry, w jesieni i na wiosnę prawie niedostępny.

„Ewentualny nabywca miałby nadto konkurencyę p. Nagelberga, który w tym lesie, lecz na terenie suchym, przy drodze publicznej położonym, przestrzeni kilkuset morgów, prowadził już sprzedaż drzewostanów.

Lwów, dnia 5. czerwca 1907 roku.

Jan Fiałkowski

egzaminowany samoistny gospodarz lasowy, były nadleśniczy dóbr Zatorskich mp.“

W przytoczonych ustępach sprawozdania mieści się także odpowiedź na wyrafinowane oszczerstwo, jakiego dopuścił się autor omawianych artykułów, twierdząc, że przy sprzedaży w Łukowcu żurowskim drzewostanu „p. Nagelberg zrobił złoty interes przy Banku parcelacyjnym, a może i nie sam go zrobił"... „Rozsiewane kogłoski — pisze dalej w swem sprawozdaniu pomisya kontrolująca — jakoby z kasy Banku parcelacyjnego szły pieniądze na cele agitacyjne, wyborcze, uważamy za oszczerstwo, albowiem w księgach i rachunkach nie znaleziono żadnego wydatku nietylko na cele agitacyjne wyborcze, ale na jakiekolwiek inne cele nie stojące w bezpośrednim związku z przedmiotem przedsiębiorstwa, a nawet wydatki na cele kulturalne osadników z funduszów na ten cel przez walne zgromadzenie przyznawanych, asygnuje Dyrekcya na podstawie uchwał Rady nadzorczej. Wyjątek stanowić mogą drobne stosunkowo datki na cele ściśle humanitarne".

W innej seryi artykułów „Dziennika polskiego" ten sam autor usiłuje zaniepokoić opinię publiczną wskazaniem na brak kontroli w Banku parcelacyjnym nad czynnościami Dyrekcyi.

Tak nie jest.

Kontrola Rady nadzorczej jest w Banku parcelacyjnym o wiele ściślejszą i bardziej wnika w szczegóły naszych interesów, niż w innych instytucyach finansowych — a wypływa to z natury interesów Banku.

Oprócz stałej komisyi kontrolującej Rady nadzorczej, która niejednokrotnie w ciągu roku bada rachunki i stan interesów naszych i rewizyi zamknięć rachunkowych przez osobno ku temu powołaną komisyę rewizyjną Ogólnego zgromadzenia — ulegają one kontroli Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przez fachowego lustratora.

Ale Rada nadzorcza Banku parcelacyjnego, oprócz tego rodzaju kontroli, korzysta także w szerokiej mierze ze spostrzeżeń i uwag tych swoich członków, którzy, mieszkając na prowincyi, bezpośrednio na miejscu badają prowadzone przez Bank parcelacyjny parcelacye i mogą stwierdzić, że te parcelacye nie tylko nie są połączone z wyzyskiem, ale nie mają także charakteru czysto mechanicznego krajania ziemi, lecz że Bank parcelacyjny uwzględnia w granicach możliwości także i gospodarcze i kulturalne potrzeby nabywców, a w rozkładzie spłaty reszt cen kupna kieruje się jak najdalej idącą względnością.

A rezultaty tych badań, obok lustracyi przeprowadzanych peryodycznie przez komisyę kontrolującą, są podstawą sądu Rady nadzorczej o działalności Dyrekcyi.

To też czytamy w powołanem sprawozdaniu komisyi kontrolującej: „Zarzut, że Prezes Banku parcelacyjnego na ostatniem walnem zgromadzeniu tylko gołosłownie odpierał zarzuty, zawarte w 1-szej seryi artykułów „Dziennika polskiego" jest o tyle niesłuszny, że Prezes opierał się nie na gołosłownych twierdzeniach Dyrekcyi, ale na orzeczeniu podpisanej komisyi, opartem na rewizyi rachunków i aktów".

Do artykułu swego p. t. „Parodya nadzoru i kontroli", pełnego zdań niedopowiedzianych, oraz insynuacyi, włączył autor opis narad i zamiarów urzędników Banku, które miały miejsce przed laty dwoma i w sferze narad i projektów pozostały.

Istotnie przed dwoma laty urzędnicy zamierzali podać się do dymisyi, ale zamiaru tego sami zaniechali.

Sprawa ta należy już do przeszłości, a p. Zora opisuje ją w tym tylko celu, aby zaszkodzić Bankowi parcelacyjnemu w opinii ogółu

Nie poruszalibyśmy też tej sprawy, jako zupełnie nie aktualnej, gdyby nie potrzeba sprostowania rozmyślnie przekręconych przez p. Zorę faktów.

Pisze autor artykułów w „Dzienniku polskim" „o spekulacyach parcelacyjnych osób trzecich, prowadzonych na własną rękę i dla własnej korzyści z utrzymaniem parcelantów w błędnem przeświadczeniu, że wchodzą w interesy z Bankiem parcelacyjnym, a nie prywatnie z jego dyrektorem, o tem, że te spekulacye prywatne przeprowadza się kosztem Banku, o związku familijnym, który wprowadzono do Banku, o znęcaniu się nad zawiedzionymi parcalantami w Łukowcu żurowskim, o sprawach t. zw. rzeszowskich, prywatnych, ale niepożądanych i niebezpiecznych dla Banku".

O parcelacyi Łukowca żurowskiego piszemy na innem miejscu, tu zaś damy wyjaśnienie z powodu innych spraw, o których w przytoczonym ustępie mowa, rozmyślnie w tak zagadkowy, bo niepokojący, sposób przedstawionych.

W roku 1901 Dyrektor Banku parcelacyjnego Dr. Jan Deskur nabył dobra Będziemyśl (w pow. ropczyckim), część tych dóbr, bez udziału Banku parcelacyjnego, rozparcelował, zamierzając po częściowej parcelacyi resztę Będziemyśla dla rodziny swojej zachować.

Gdy w toku parcelacyi doszło do jego wiadomości, że parcelacya Będziemyśla daje powód do plotek, które mógłyby w oczach ludzi uprzedzonych szkodzić Bankowi parcelacyjnemu, sprzedał zaraz całą nierozparcelowaną resztę Będziemyśla jednemu nabywcy i w ten sposób interes zakończył.

Nie utrzymywał atoli Dr. Deskur „parcelantów w błędnem przeświadczeniu, że wchodzą w interesy z Bankiem parcelacyjnym, a nie prywatnie z jego dyrektorem" i ci parcelanci nigdy w sprawach dotyczących Będziemyśla do Banku parcelacyjnego się nie zwracali.

Nieprawdą jest dalej, jakoby parcelacya Będziemyśla była przeprowadzaną „kosztem Banku".

Tak nazwane przez autora artykułów w „Dzienniku polskim" sprawy „rzeszowskie", miały przebieg następujący:

Przed kilkoma laty objął Bank parcelacyjny kilka parcelacyi na rachunek konsorcyów parcelacyjnych, gdyż w owym czasie nie rozporządzał dostatecznymi własnymi funduszami, ani też kredytem, aby te parcelacye prowadzić na rachunek własny.

W skład tych konsorcyów w dwóch wypadkach wchodził szwagier Dra Jana Deskura i tegoż szwagra powinowaci, a mianowicie: przy parcelacyi Świlczy i Wiercan.

Obie te parcelacye objęte zostały przez Bank na podstawie uchwały Rady nadzorczej, której skład konsorcyów i warunki umowy Banku z konsorcyami były dokładnie przedstawione.

Przeprowadzenie tych parcelacyi przez Bank nie tylko nie było połączone dla Banku z jakakolwiek stratą, ale przeciwnie, przyniosły one odpowiedni zysk.

Na posiedzeniach Rady nadzorczej w roku 1905 odzywały się wprawdzie głosy przeciw konsorcyom w ogólności, jako formie interesów dla Banku niepożądanej, ale Rada nadzorcza opinii tej nie podzieliła.

* * *

Zabierając po raz pierwszy głos w celu wyjaśnienia i odparcia tych licznych, a tak niesłusznych i krzywdzących nas zarzutów, z którymi pewne sfery systematycznie występują przeciwko nam od lat kilku, zaznaczyć musimy, że opóźniliśmy naszą odpowiedź niniejszą, oczekując na rezultat badań komisyi kontrolującej Rady nadzorczej, która z powodu tych częstych ataków na Bank uważała za potrzebne poddać rewizyi wszystkie interesa Banku, w szczególności zaś zbadać zarzuty przeciw Dyrekcyi Banku podniesione.

Oddając do druku niniejsze pismo, nie mamy wcale zamiarów polemicznych. Czynimy to jedynie w poczuciu obowiązku obywatelskiego, który nakazuje nam wyjaśnić ludziom naszej instytucyi życzliwym, a krytycznie myślącym, jakie jest nasze stanowisko w kwestyach narodowych i społecznych z ruchem parcelacyjnym związanych oraz ile jest prawdy w tem, co się — z pobudek osobistych lub dla interesu tego lub owego stronnictwa politycznego — o Banku parcelacyjnym pisze.

Lwów, w lipcu 1907.

Członkowie Rady nadzorczej: *Dr. Franciszek Bardel, Dr. Szymon Bernadzikowski (prezes), Jakób Bojko, Jan Harnek, Kazimierz Jampolski, Michał Olszewski, Hipolit Śliwiński, Jan Stapiński, Kazimierz Szczepański (sekretarz i członek Komisyi kontrolującej), Narcyz Ulmer (zastępca prezesa i członek Komisyi kontrolującej), Dr. Wiktor Ungar.* **Syndyk:** *Dr. Stefan Frenkel.* **Członkowie Dyrekcyi:** *Dr. Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.*

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 26.

Nakładem Banku parcelacyjnego.